Nr 178. Kraków, Środa 8 Sierpnia 1906 Rok XXV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową:** Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Hesseles. — **W Jarosławiu** A. Ausser. — **W Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Finlandya a Polska.

Bunt Sweaborgu, a przedewszystkiem udział w nim socyalistycznej finlandzkiej „czerwonej gwardyi" zwrócił znów ogólną uwagę na ten północny kresowy kraj caratu, którego skargi i cierpienia zapełniały do niedawna łamy prasy europejskiej, w którym jeszcze przed rokiem mówiono o wielkiem zbrojnem powstaniu, a który od pewnego czasu zamilkł nagle i zdawał się nie brać wcale udziału w walkach, wstrząsających organizmem państwowym imperyum carskiego. I teraz stała się tam rzecz niezwykła, dziwna na pozór. Ludność kraju, w którym jeszcze przed dwoma laty przy okazyi poboru rekruta staczano zacięte walki z policyą carską i kozakami, w którym syn jednego z najwyższych urzędników wystrzałem z rewolweru zabił carskiego namiestnika, — dziś ludność ta w znacznej swej większości zwraca się stanowczo przeciwko organizacyi socyalistycznej, popierającej ruch rewolucyjny rosyjski. Przeciwko „czerwonej gwardyi" tworzy się „błękitna" i „biała", złożona z najwybitniejszych członków mieszczaństwa stolicy kraju, rozpoczyna się krwawa walka uliczna, po której senat i lud finlandzki dekretuje rozwiązanie bojowej organizacyi socyalistycznej, a równocześnie głośno zapewnia, że Finlandya wobec walki rewolucyjnej w Rosyi pragnie pozostać neutralną. Jakaż to zmiana w stosunkowo tak krótkim czasie.

I mimowoli nasuwa się tu porównanie z Polską, z Królestwem kongresowem. Tu socyalno-rewolucyjne partye — jakkolwiek bynajmniej nie reprezentują większości społeczeństwa, swobodnie wykonują swoje plany akcyi, prowadzą walkę z rządem terorystycznemi środkami, a nadto teroryzują także tych wśród własnego społeczeństwa, którzy do ich akcyi przyłączyć się nie chcą. Tu zaś większość społeczeństwa nie może a po części nie chce nawet położyć końca tej walce, która, jak to nawet przyznał jeden z wybitnych przywódców socyalistycznych, o ile zwraca się przeciwko swoim, — raczej szkodę niż korzyść przynosi ogółowi...

Różnica między jednym a drugim z tych krajów, które w ostatnim czasie równe niemal przechodziły koleje jest więc bardzo wielka.

Wytworzyły ją rozwaite przyczyny: Po pierwsze fakt, że Finlandya już otrzymała z powrotem prawa, o które Królestwo dotychczas dopomina się bez skutku.

W dniu 20 lipca car zatwierdził nową ordynacyę wyborczą dla Finlandyi i ustawę o sejmach, które wróciły krajowi temu faktyczny samorząd. We dwa dni później wydano dla Finlandyi niebywale szeroką amnestyę. Uwalnia ona od wszelkiej kary przestępców politycznych, pozwala bezkarnie powrócić do kraju zbiegom, ewentualnie nawet na koszt rządu, unieważnia wszelkie kary pieniężne, nałożone za wykroczenia polityczne i wojskowe od roku 1900 i poleca je zwrócić ze skarbu. Wreszcie upoważnia do dochodzenia na drodze sądowej szkód i strat, wyrządzonych Finlandczykom przez nieprawne zarządzenia biurokracyi rosyjskiej. Oddzielny zaś ukaz ułaskawił oficerów zwiniętego w roku 1903 pułku dragonów, wydalonych ze służby za buntowniczy protest. Obecnie polecono uważać ich za dymisyonowanych i płacić im dożywotną emeryturę. A ta amnestya dla Finlandyi podpisaną została przez cara tegoż samego dnia, w którym ukazał się dekret rozwiązujący Dumę.

Z życzeń i żądań Finlandyi nie wiele już tylko pozostało niespełnionych. Żądanie ryczałtowego usunięcia wszystkich urzędników rosyjskich, zamianowanych od czasu Bobrikowa spotkało się wprawdzie z odmową, lecz obecny generał-gubernator stara się spełnić je powoli przez stopniowe wydalania rosyjskich czynowników. Zupełnie nierozwiązaną pozostała na razie jedynie kwestya przywrócenia odrębnego wojska dla Finlandyi, ponieważ jednakże w systemie poboru Finlandczyków do służby w wojsku rosyjskim wytworzyła się praktyka stosunkowo łagodna i względna, i ta kwestya nie jest na razie piekącą.

Oto jedna przyczyna, dla której ludność Finlandyi mogła zająć stanowisko spokojnie wyczekujące. Drugą przyczyną obecnej różnicy między jej zachowaniem się wobec walki w Rosyi a prądami, nurtującemi i działającemi dziś w Królestwie było i jest rozważne umiarkowanie jej socyalistycznych organizacyj. I te organizacye rozwinęły szeroką akcyę na rzecz polepszenia bytu ludu finlandzkiego i one urządzały strajki, posunęły się nawet do agitacyi za upaństwowieniem ziemi, analogicznej z agitacyą w Rosyi, jakkolwiek stosunki agrarne w Finlandyi są zupełnie odrębne od stosunków w caracie, lecz w całej tej akcyi bacznie zważały na to, ażeby nie osłabiać zbytnio własnego społeczeństwa. W tym duchu działała głównie głośna dziś „czerwona gwardya". Starała się ona zawsze o utrzymanie spokoju i porządku w kraju, strzegła dobra swoich ziomków, chociażby z przeciwnych obozów, i tem bardzo zasłużyła się około dobra swej ojczyzny. — Gdy zaś rokosz załogi rosyjskiej w Sweaborgu skłonił ją do zbrojnego wystąpienia przeciwko wojskom carskim, krok ten od razu spotkał się z opozycyą większości ludności Finlandyi.

Koła, kierujące dziś polityką tego kraju, zdają się ufać i wierzyć, że rząd carski, chociażby zapanował nad rewolucyą, nie cofnie już ustępstw, przyznanych społeczeństwu finlandzkiemu. Po tylu smutnych doświadczeniach, tej wierze i ufności poniekąd dziwić się trzeba. Należy wziąć pod rozwagę, z jakich to motywów rząd carski zgodził się obecnie na te ustępstwa. Jednym z głównych była zapewne obawa, że Finlandya, jako kraj nadmorski, nie krępowany żadnemi kordonami, gdyby gnębiony nadal, uważał za potrzebne wszelkiemi siłami popierać rewolucyę w Rosyi, mógłby dostarczać jej swobodnie tak potrzebnych jej środków bojowych. Dalej liczono się zapewne także z sympatyami, jakie okazywano Finlandyi w całym świecie cywilizowanym. Są to atoli tylko obawy i względy czasowe. — Życzymy Finlandczykom, aby ich ufność nie doznała nowego zawodu, ale jej podzielać nie możemy.

W Polsce, w Królestwie, sprawa inny zupełnie wzięła obrót. Polska, otoczona prawie zewsząd wrażym murem pruskim, nie jest tak niebezpieczna dla caratu; o jej prawa nikt się za granicą nie ujmuje tak, jak o prawa Finlandyi. Tu nie uważano za stosowne przejednać sobie ludności ustępstwami, tu w dalszym ciągu uprawia się najsroższy ucisk i teror. A wobec tego też dziwić się nie można, że stosunki inny tu przedstawiają obraz, niż w Finlandyi.

Agitacya rewolucyjna w armii rosyjskiej.

Mimo wszelkich usiłowań rządu carskiego, mających na celu oddzielenie armii od ludu, otoczenie jej niejako chińskim murem przeciwko wpływom zewnętrznym, mimo schlebiania tym pułkom, które jeszcze okazują niewolniczą wierność, a srogiego karania wszelkich porywów buntowniczych, duch rewolucyjny w armii wzmaga się coraz bardziej i coraz szersze ogarnia koła. Jestto w niemałej mierze następstwem i wynikiem ogólnego położenia w państwie; gdzie całą ludność przenika prąd wolnościowy, tam i armia, składająca się z synów tej ludności, nie może pozostać zupełnie obojętną wobec tego, co się w koło niej dzieje. — Lecz postęp idei rewolucyjnych wśród wojska nie byłby tak znacznym, gdyby nie wnoszono ich do szeregów żołnierskich wszelkiemi środkami i sposobami z zewnątrz.

Przed kilku laty rząd sam przyczynił się znacznie do ułatwienia dostępu prądów rewolucyjnych do armii. Wiadomo że na mocy rozporządzenia ówczesnego ministra oświaty Bogolepowa, każdego studenta zajmującego się ruchem ludowym odstawiano w sałdaty. Po kilku latach tej praktyki pokazało się, że studenci stanowili w wojsku żywioł rozsadniczy, który propagandą rewolucyjną obejmował coraz szersze kręgi. Już w roku 1903 Kuropatkin, jako minister wojny, w tajnym okólniku do komendantów wskazywał na zgubną działalność studentów. W ostatnich czasach propaganda się wzmogła. Rewolucyjny związek wojskowy założony w r. 1899 rozwinął szeroką akcyę, która dzisiaj wydaje owoce.

W Petersburgu wychodzi od pewnego czasu pismo p. t. „Wojenny głos", będące organem rewolucyjnych żołnierzy. Pismo to jest żywem odźwierciedleniem prądów rewolucyjnych, jakie dziś nurtują do głębi w armii rosyjskiej. Z każdego słowa tego organu wieje stanowczy i silny protest przeciw wstrętnej służbie policyjnej, do jakiej rząd zmusza żołnierzy — wszędzie przebija się jasno dążność do zerwania tych pęt demoralizujących armię. „Wojenny głos" jest redagowany przez wyższych oficerów i mimo szykan ministra wojny — rozwija intenzywną działalność. Oto kilka wyjątków z tego pisma:

...„Powoli rząd przyzwyczajał wojsko do roli oprawców, a rozmaici gubernatorzy i inni obrońcy ojczyzny, opierając się na tak zdemoralizowanej armii, zatracili poczucie wstydu i sympatyi dla obywateli. Rola ta, do jakiej rząd armię zaprawia, poniżyła ją w jej własnych oczach... Oficerowie, spełniający rolę katów, otrzymują odznaczenia... Cała Rosya spływa krwią niewinnie pomordowanych obywateli, a rząd chce w nas wmówić, że to krew rewolucyonistów. To jest krew spokojnych ludzi!"...

W innym numerze wypowiada „Wojenny głos" swe stanowisko względem ruchów agrarnych:

„Zaledwie wybuchły ruchy agrarne, a już wydał rząd armii rozkaz bezwzględnego strzelania do chłopów. Żołnierze wiedzą jednak, o co chodzi, i sympatyzują z ludem, bo sami z niego wyrośli. Rząd chce ich poprowadzić na „wewnętrznego wroga", t. j. na braci ich, ojców i siostry... Czyż rząd nie widzi, że siedzi na wulkanie, którego wybuch może być strasznym"...

W innem miejscu znów protest przeciw uśmierzaniu rewolucyi armią:

...„Jeśli armii nie wolno mieszać się do polityki, to nie ma ona obowiązku bronić gwałtu i bezprawia rządowego. Armia nie powinna i nie może być wrogiem ludu! Przysięgliśmy wierność i posłuszeństwo carowi — w obronie ojczyzny, ale obowiązkiem naszym jest bronić życia obywateli. Sztandar nasz zbroczony krwią niewinnych ofiar"...

Tym nawoływaniom i akcyi rewolucyjnej „Wojennego Głosu" odpowiada żywo dzisiejsza rewolta i bunty wojskowe. Na całym szeregu zgromadzeń i mityngów wojskowych żołnierze wypowiedzieli się stanowczo przeciwko używaniu ich do służby policyjnej. — Z batumskiego garnizonu 972 żołnierzy, dalej tambowski pułk na wielkim mityngu oświadczyły swą solidarność z deputowanymi robotniczymi w Dumie. Co więcej. W Tambowie zażądali żołnierze wolności przekonań politycznych. Służba, do jakiej carat zmuszał kozaków, wywołała i wśród nich reakcyę. Syberyjscy kozacy na ręce swego deputowanego Łapiewowa wystosowali protest przeciw służbie policyjnej. Orenburski 14 regiment kozaków zażądał od rządu ubezpieczenia kozackich familij na wypadek śmierci żołnierzy, jeśli rząd chce ich używać do służby, wywołującej powszechną nienawiść. Podobnie wypowiedzieli się dońscy kozacy, tobolski pułk zażądał rozpuszczenia go do domów, albowiem nie będzie strzelał do ludu, walczącego o wolność.

Podobnych przykładów, znamionujących wzmagające się wrzenie rewolucyjne w wojsku, przytoczyć możnaby całe szeregi. Wszędzie przebija się reakcya wolnościowa i protest przeciw bezprawiom rządu, który żołnierzom każe strzelać do swoich krewnych, do ludu, walczącego z samodzierżawiem.

Półtoraroczne duszenie rewolucyi bagnetem, zatapianie jej w potokach krwi musiało wywołać reakcyę. I dziś jesteśmy świadkami niezwykle pocieszającego zjawiska: armia, która do niedawna ślepo spełniała rozkazy carskich siepaczy, dziś jasno i otwarcie przechodzi na stronę ludu, na stronę rewolucyi. Szeregi „wiernych" pułków, to zastępy najmniej inteligentnych żołnierzy — ale i te powoli poczynają topnieć.

A choćby carat i tym razem zdołał urwać łeb wojskowej kramole, to zarzewie buntu pozostanie — a przyszły wybuch niedaleki, nie da się stłumić i pójdzie dalej...

Nasi rękodzielnicy przeciw konfekcyonerom.

Kraków, 7 sierpnia.

Akcya, wszczęta przez złączone krakowskie cechy krawców, szewców i kuśnierzy, aby galicyjscy rękodzielnicy tych fachów solidarnie zaprotestowali i sprzeciwili się zmianie nowej ustawy przemysłowej, jak tego żądają właściciele zakładów konfekcyjnych, została uwieńczona imponującym skutkiem. W zgromadzeniu, które odbyło się w poniedziałek wieczorem w sali obrad Rady miejskiej, wzięli tłumny udział nietylko krakowscy krawcy, szewcy i kuśnierze, ale także delegaci tych cechów z całego kraju.

Jak wiadomo, chodzi naszym rękodzielnikom przedewszystkiem o §§ 14 i 38 a, które w brzmieniu nowej ustawy przemysłowej zabraniają właścicielom składów z ubraniem lub obuwiem przyjmowania zamówień na roboty i ich wykonywania, dalej przeróbek, poprawek i t. d. Dotąd było to praktykowane z wielką szkodą rękodzielników, którzy konkurencyę bogatych konfekcyonerów odczuwali boleśnie na własnej skórze i przeciw niej walczyli od długiego szeregu lat, domagając się ustawowego zabezpieczenia swych interesów. I właśnie teraz, gdy Izba poselska, uznając słuszne żądania rękodzielników, uchwaliła po ich myśli nowelę do ustawy przemysłowej, w szczególności §§ 14 i 38 a, rozpoczynają bogaci i wpływowi konfekcyonerzy wiedeńscy, a z nimi i inni usilną agitacyę, aby Izba panów te paragrafy zmieniła i pozostawiła niezmieniony dzisiejszy, tak dla nich pomyślny, stan rzeczy. Rękodzielnicy, zagrożeni znowu przez konfekcyonerów, postanowili przeciw ich agitacyi wszcząć zbiorową akcyę w całej Austryi, do której przyłączyli się i polscy rzemieślnicy. Poniedziałkowe zebranie miało właśnie na celu zaznaczyć łączność naszych rękodzielników z ogółem austryackiego rękodzieła.

Zgromadzenie miało przebieg następujący:

Wiec rękodzielników rozpoczął obrady dopiero o godzinie 7 wieczorem, a więc w godzinę po naznaczonej porze, gdyż poprzednio musiano sprawdzić pełnomocnictwa i mandaty delegatów z prowincyi. Ogółem było na sali do 500 osób, wyłącznie krawców, szewców i kuśnierzy. Komitet krakowskich cechów ustawił przy bramie magistratu, a dalej przy wejściu do sali ratuszowej straż honorową, złożoną z majstrów, ozdobionych kokardami biało-niebieskiemi, która miała za zadanie nie wpuszczać do sali obrad nikogo niepowołanego. Dzięki temu, w czasie obrad panował wzorowy porządek, a poważne zebranie wypadło imponująco.

Z prowincyi przybyło ogółem 66 delegatów, reprezentujących 28 miast. I tak z majstrów szewskich przybyli: ze Lwowa pp. Karol Litwin i Dymitr Schuster, z Andrychowa p. Antoni Jakubowski, z Białej p. Mateusz Jaworski, z Biecza p. Stanisław Jaworski, z Chrzanowa pp. Mateusz Oczkowski i Salomon Wellner, z Dobczyc pp. Piotr Nowakowski, Antoni Stach i Antoni Walas, z Jarosławia pp. Antoni Pietruszka, Salomon Reich i Ludwik Talent, z Mielca pp. Jan Wydro i Antoni Winiarski, z Myślenic p. Walenty Bańdula, z Przemyśla pp. Karol Czerwiński, Władysław Komorowski, Andrzej Sobol i Franciszek Wójtowicz, z Pruchnika pp. Michał Gryziecki i Michał Tarnawski, z Sanoka p. Antoni Worczyk, z Sambora p. Michał Krzyżanowski, ze Skawiny p. Wincenty Grzywa, ze Stanisławowa p. Feliks Kwaśniewski, ze Starego Sącza pp. Antoni Cesarczyk i Józef Danielski, ze Stryja pp. Andrzej Nowak i Antoni Szajta, z Tarnowa pp. Fisch Hersch, Andrzej Lis i Jan Zbudzikiewicz, z Zakopanego pp. Franciszek Lorek i Józef Polak, a z Żywca p. Antoni Wreźlewicz.

Z majstrów krawieckich przybyli: z Białej pp. Aleksander Kolber i Maciej Wojtyła, z Chrzanowa pp. Chaim Richter, Hirsch Schachfeld i Samuel Schneider, ze Lwowa pp. Bolesław Mikuliński i Antoni Mięsowicz, z Myślenic p. Kasper Tylko, z Nowego Sącza pp. Adam Oleksik, Mateusz Sikora i Stanisław Wójcikiewicz, z Pilzna p. Markus Trenbicz, z Przemyśla pp. Gabryel Dziuba i Habe Kas, z Rzeszowa pp. Izak Rosenbaum i Herman Unger, z Sambora pp. Leon Radler i Wolf Ringel, z Sanoka p. Władysław Kłotowski, ze Skawiny p. Franciszek Wierzbicki, z Wadowic pp. Józef Romańczyk i Franciszek Zawiła, z Wieliczki p. Piotr Niziński, z Żywca p. Józef Miodoński.

Z majstrów kuśnierskich zamiejscowych przybyli pp. Stanisław Syrek z Myślenic i Edmund Krzysztoforski z Wadowic, oraz majster rymarski p. Piotr Michalik z Dobczyc.

Na zgromadzenie przyjechali również delegaci z Warszawy pp. Stanisław Blechschmidt i Paweł Nowicki, majstrowie szewscy, oraz delegat rękodzielników czeskich p. Vojtech Gigal z Berna. Z Krakowa i Podgórza wzięło udział w zgromadzeniu z górą 400 majstrów.

Z zaproszonych posłów przybyli pp. Wojtyga i dr Głąbiński ze Lwowa. Nieobecność usprawiedliwili posłowie: dr Doboszyński, Petelenz, oraz dr Małachowski i dr Piętak ze Lwowa. Z ramienia policyi był obecnym komisarz policyi dr Tomasik, dalej instruktor przemysłowy dr Witold Ostrowski.

Obrady zagaił przełożony krakowskiego cechu krawców p. Aleksander Kalczyński. Powitał on licznie zebranych rękodzielników i gości.

Przystąpiono do wyboru prezydyum wiecowego. Przewodniczącym wybrany został p. Kalczyński, cechmistrz krawiecki, zastępcą przewodniczącego p. Jan Pietrucha, przełożony krakowskiego cechu szewców, sekretarzami pp. Rapaczyński, majster krawiecki, i Jankosz, majster szewski, obaj z Krakowa. Na wstępie obrad odczytano szereg listów i telegramów, solidaryzujących się z akcyą krakowskich rękodzielników, mianowicie z miast: Lwowa, Brodów, Rzeszowa, Jasła, Starego Sącza, Przemyśla, Doliny

---

Tadeusz Konczyński.

Nad głębiami.

(Ciąg dalszy)

XI.

August przedłużał swój pobyt w Zakopanem. Na zebraniach w mieszkaniu pani Stawulskiej rozwijał tysiące myśli, które miały związek z jego przyszłą pracą. Po błękitnych mostach złud poetycznych wiódł swoich słuchaczy w wyśnione krainy piękna duchowego. Roztaczał przed nimi blaski przyszłego, nowego życia...

Sam dziwił się nieraz, skąd brała mu się taka moc obrazowania, takie żywe płomienie słów, taka siła i logika w dowodzeniu.

Kama pomimo protestów Angielki stale przychodziła na zebrania. Jej oczy, gorejące jak dwa szafiry, ani na chwilę nie spływały z jego twarzy. Czuł ich blask na sobie... czuł, że wieszają mu się na ustach i chłoną każde słowo, które miał do powiedzenia.

Próżno odwracał głowę. Widział je migocące w szkłach obrazów, wiszących na ścianie, widział je w szybach okien, za któremi kąpały się świerki ciemnozielone w białych welonach śniegu.

— Dla niej mówię — powtarzał nieraz w myśli — między mną a tymi, którzy mnie słuchają, niema żadnej wspólnoty. Między mną a nią jest przeszłość, a ja z przeszłości wydobyłem prawdy przyszłe. Nie dociekania oderwane nauczyły mnie myśleć tak, jak teraz myślę, ale nauczyły mnie przeżyte cierpienia. Ona brała w nich udział... ona rozumie mnie najlepiej...

Powoli wytwarzał się między nimi związek tajemny. Były słowa w jego przemówieniach, były obrazy, były niedopowiedzenia, które wywoływały śmiech radości lub bólu na jego i jej ustach. Czasem w jego i jej oczach zaświeciły łzy wzruszenia. Oni jedni wiedzieli dlaczego.

Rankami spotykali się u pani Stawulskiej. Po południu szli na dalekie przechadzki, błąkając się po zaśnieżonych drogach i polach.

Słońce wysrebrzało im ścieżki i zamieniało w drogie kamienie każdą skałę oprawioną w lód i śnieg. Zadumane świerki, topiące białe głowy w nieskalanym błękicie, zasnuwały nad nimi czar swoich gałęzi, na których iskrzyły się miliony zamarzłych kryształów.

Między nimi a przyrodą nawiązywał się serdeczny związek. Tęsknili do tych ogromów niebotycznych, które stawały się świadkami ich rozmów zaufanych i ich spojrzeń, pełnych najczarowniejszych zwierzeń.

Nie mówili o miłości.

W kaplicach cudów białych uczucia ich stawały się czyste, jak te błyskające śniegiem kapitele skał, na których słońce przędło złotemi promieniami leciuchne mgły. Stali nieraz długo w kotlinach górskich, zasłuchani w uroczyste milczenie, które grało dokoła nich wszystkiemi tonami barw, począwszy od aksamitnej czerni borów, wiszących na stokach, i szmaragdowej zieleni wyżartych deszczem granitów, aż do przeźroczystego szafiru sklepienia niebieskiego, wspartego na zuchwałych arkadach szczytów górskich kutych z blasków, cieni i marmurowej mozajki plam. Przez okrągłą szybę, wprawioną w kopułę, potok światła oślepiającego buchał z zaświatów na ten gród zamarzłego piękna.

Stawali się podobni dzieciom. Każdy bulgocący potok, który przelewał swoje srebrne łuski po mchach zczerniałych, każdy krzak jałowca, siedzący w grubym kożuchu śniegu i wystawiający czarne kędziory włosów na ciepło słoneczne, każdy próg śniegowy, który rzucił wicher na hale niby stopień alabastrowy, wiodący w górę do wyższych, białych pięter zamku — budził w nich zaciekawienie, podziw i radość.

Nie mówili o sobie.

Czar niepojęty przyrody wiązał ich mocniej z sobą, niż wszelkie słowa, wytwarzał między nimi przedziwną ufność wzajemną i oddanie. Stawali się bliższymi sobie, niżby mogły zrobić to wszelkie prawa, dogmaty i formy życia.

Nie zdawali sobie już sprawy z tego, co czynili. Zapomnieli o tem, że poczęto ich śledzić. Zapominali o tem, że wszędzie, gdzie pokazali się w Zakopanem, spoglądano na nich z zakłopotaniem lub ciekawym uśmiechem.

Między Kamą a miss Terry przychodziło z tego powodu do coraz gwałtowniejszych utarczek.

— I know all — rzekła raz do niej Angielka, kiedy Kama wróciła późno w nocy z wycieczki. — I have written a letter to Mr. Sobica.

— Nie napisałaś do Sobicy! — krzyknęła Kama.

— I did, you know.

— Kłamiesz!!

— I had to do. He will come to morrow.

— Kłamiesz!! nie przyjedzie jutro.

Szał owładnął Kamą. Gotowa była rzucić się na Angielkę, obalić ją na ziemię i bić bez upamiętania, dopókiby nie przestała mówić. — Mściwe oczy miss Terry przyprawiały ją o utratę przypomności. Z nadmiernego jednak wzruszenia nie mogła ani mówić, ani zrobić najmniejszego ruchu. Czuła, że stoi na dnie, które leci z nią w głąb coraz straszliwszą i zimniejszą.

Zacięła usta.

Sztywnym krokiem przeszła do swego pokoju. Chciała zebrać myśli.

Padła na łóżko w ubraniu.

— Sobica... Sobica... — powtarzała machinalnie.

— Czego może chcieć odemnie?

— Niech przyjeżdża. Powiem mu wszystko. Będzie widział, że odeszłam od niego całą duszą.

— A jeśli nie ustąpi?

Usiadła na łóżku. Myśli rozpaczliwe za myślami przelatywały przez jej mózg. Z bólu pękały jej skronie. Zrozumiała, że burza zrywa się nad nią i nad Augustem, której już nic zażegnać nie zdoła.

— Skończyło się wszystko — szepnęła do siebie.

— A teraz co??

Splotła ręce na głowie i chodziła wkoło po pokoju aż do umęczenia. Nie zapaliła lampy. Przez okno wpadał białawy odblask nocy zimowej. W głowie jej zamęt huczał i rwał na strzępy każdą myśl, która nadlatywała z ratunkiem i pocieszaniem.

— A teraz co?? — rzuciła pytanie w świat, przypierając płonące czoło do zimnej szyby.

Rozszerzone źrenice wbijały się w tę bezmierną dal śniegów, którą na krańcu zamykały góry, tonące w miecznej światłości księżyca.

— Tam żyła nasza miłość — ze łzami mówiła do siebie — a teraz gdzie z nią pójdziemy?...

— Rozstać się??

Dłoniami ścisnęła głowę, bo napływ krwi rozsadzał jej czaszkę.

Na piersiach usiadł straszliwy ptak bólu i szponami rozpruwał jej serce. Jęk dusił ją w gardle.

— Nigdy!! nigdy!! — powtarzała po tysiąc razy. Z każdą sekundą wyczuwała coraz bardziej straszliwą prawdę, która kryła się w tem „nigdy". Odchodziła od zmysłów.

Padła na kolana przed krzyżem, który wisiał nad jej łóżkiem i migotał srebrnem światłem. Odblask śniegu całował rozpięte ramiona Chrystusa.

Wybuchła płaczem i w szlochu nieutulonym wołała:

— Ty widzisz Boże, jaka jest nasza miłość! Ty patrzysz na nas codzień!! ulituj się!! ratuj nas!! bo ja go nie opuszczę aż do śmierci!! i wolę potępienie, jak zbawienie duszy, a nie opuszczę go nigdy!! wysłuchaj mnie!! nie chciej mojej zguby Chryste!! nie chciej mojej zguby!!

Biła głową w łóżko, załamywała ręce.

Oczy jej wreszcie wyschły. Skulona zasłuchała się w ten krzyk rozpaczy, który szalał w jej piersiach. Mętne obrazy snuły się przed jej wzrokiem i nabierały fantastycznych kształtów, czepiając się powały i okien. Dokoła niej chichotały wykrzywione cienie, które miały rysy raz ojca, to matki, to znowu miss Terry, pani Stawulskiej i znajomych... Wszyscy wyciągali nad jej głową zaciśnięte pięści i wołali:

— Idź za nim w błoto! idź w błoto!

(C. d. n.)

i w. i., dalej od wiedeńskich szewców (tekst niemiecki) i cechów czeskich z Berna. Telegramy te powitano oklaskami.

Z referentów pierwszy zabrał głos p. Bolesław Mikuliński, starszy cechu krawców i radny m. Lwowa: Nowelę do ustawy przemysłowej układali ludzie wyższego wykształcenia, którzy zasięgali dokładnych informacyj u rękodzielników. To też nowa ustawa broni należycie naszych interesów. Teraz ma przejść ona pod obrady w Izbie panów. W tak ważnej chwili wytężyli konfekcyonerze wiedeńscy wszelkie siły, aby ustawa w Izbie panów nie przeszła. Przedewszystkiem chodzi im o obalenie § 38 a. Wpływów konfekcyonerów nie należy nam lekceważyć, rozporządzają oni milionowemi kapitałami, a przytem mają swych popleczników w wiedeńskiej prasie i częściowe poparcie w ministerstwach. Grożą też, że na wypadek odrzucenia żądanej przez nich zmiany § 38 wydalą 80 tysięcy robotników, u siebie zatrudnionych, bo nie będą mieli dla nich pracy. Rękodzielnicy wiedeńscy rozpoczęli natychmiast swą obronę. Zwołali olbrzymie zgromadzenie, a następnie demonstracyę przeciw konfekcyonerom. Także lwowscy rękodzielnicy przyłączyli się do tej akcyi i po odbyciu własnego zgromadzenia wysłali deputacyę imieniem rękodzielnictwa polskiego do ministra Piętaka i ministra handlu. Przyrzeczono nam poparcie, ale równocześnie zaznaczono, że wszystko zależy tutaj od Izby panów. Zachodzi więc poważna obawa, że nowa ustawa może pójść w odwłokę. Mają nastąpić nowe wybory, świeżo wybrana Izba poselska może zażądać rewizyi ustawy i znowu będziemy czekali na obronę naszych praw całemi latami. W takiem położeniu musimy bronić z całych sił nowej ustawy, a przedewszystkiem wystąpić solidarnie. Mowca prosi o uchwalenie rezolucyi, przygotowanej przez cechy krakowskie.

P. Lachowski, majster szewski z Krakowa, rozpoczął referat przypomnieniem treści mowy tronowej cesarza w roku 1901, w której tenże oświadczył, że rozwój rękodzielnictwa leży mu na sercu. Dalej omawiał § 38, zabraniający konfekcyonerom przyjmowanie i wykonywanie robót, oraz wszelkich przeróbek. Że konfekcyonerzy walczą przeciw temu paragrafowi, to nas nie dziwi. Ich straszenie, że rozpuszczą tysiące robotników, nie budzi efektu, bo najpierw wiadomem jest, że tak wielu robotników nie zatrudniają, powtóre są to właśnie partacze, którzy nie dbają o jakość roboty, ale o ilość. — Niechże ci ludzie przejdą do naszych warsztatów, to się dopiero nauczą swego fachu (Oklaski). Nie cieszymy się — mówił dalej referent — opieką naszych władz, posłowie za mało się nami opiekują. Cechy krakowskie są uważane za stowarzyszenia religijne, do których należą tylko wypisy i wyzwoliny. Nie umiemy sami wyzyskać naszej organizacyi. Od dawna walczymy bezskutecznie o stworzenie Izb rękodzielniczych, bo Izby handlowo-przemysłowe nie znają naszych potrzeb i ich nie popierają. Jesteśmy zdani na własne siły. A Wydział krajowy? Szkoły szewskie, przez Wydział kraj. utrzymywane, nie kształcą zupełnie uczniów, społeczeństwo nie zyskuje z nich żadnej korzyści. Gdzież są ci wychowankowie z całego szeregu lat szkół szewskich, gdzież ci postępowi szewcy, gdzie postępowe warsztaty? Kursów rękodzielniczych urządza się u nas mało. O stypendyach zupełnie nie słyszymy, o pożyczki bezprocentowe nie można się dopresić, bo Wydział krajowy udziela ich tylko zaasekurowanym pieniężnie, czyli innem słowem, dając pożyczkę rękodzielnikowi, czeka zaraz na jego śmierć (Wesołość i brawa).

Panowie instruktorzy przemysłowi starają się nam pomódz, ale tylko wewnątrz stowarzyszeń, żądamy aby rozpoczęli obronę naszych interesów także w Wydziale krajowym i u rządu centralnego. Polecone nam gorąco zakładanie spółek rękodzielniczych, jest w wyniku niepewne, a przytem wymaga kapitału, którego my nie mamy. Poważną konkurencyę urządzają nam dalej bazary towarowe, które przyjmują zamówienia, a oddają je później do wykonania rękodzielnikom, zachowując dla siebie ogromny procent.

P. Feliks Kwaśniewski, majster szewski ze Stanisławowa, odczytał protest zgromadzenia krawców, szewców i kuśnierzy w Stanisławowie, wyrażający solidarność z akcyą i rezolucyami rękodzielników krakowskich.

P. Zygmunt Siemek, majster krawiecki z Krakowa, żąda energicznej obrony zachwianej ustawy, gwarantującej pomyślny rozwój rękodzielnictwa. Konfekcyonerzy zatrudniają partaczy, wyzyskują ich materyalnie, a nadużywają zaufania rządu i instytucyj, przez oddawanie dostaw lichych. Mowca wzywa do solidarnej akcyi. Niech rząd wie, że w obronie praw naszych nie cofniemy się przed najenergiczniejszymi krokami, i że naszej organizacyi lekceważyć nie można.

P. Dymitr Szuster, majster szewski ze Lwowa, omawia groźbę konfekcyonerów co do lokautu robotników, oświadcza, że naodwrót rękodzielnicy, gdyby Izba panów uległa żądaniom konfekcyonerów, **rozpuszczą wszystkich robotników i złożą koncesye.** (Burzliwe oklaski na sali i okrzyki). Mowca kończy wezwaniem obecnych na sali posłów do obrony interesów rękodzielniczych.

P. Męsowicz, majster krawiecki ze Lwowa, żali się, że dzienniki polskie nie popierają rękodzielników, w ich walce o byt i pracę. — Rękodzielnicy grupy odzieżowej nie są w wyjątkowem położeniu, bo bieda przyciska wszystkich naszych rękodzielników. Nie mamy kapitału, odbiorcy nam nie płacą, książki mamy pełne, kieszenie puste.

Mowca zwraca się przeciw spółkom prowadzonym przez księży i ludzi niekwalifikowanych. Wytwarzają oni rękodzielnikom niebezpieczną konkurencyę, a przytem biorą subwencyę z Wydziału krajowego i rządu centralnego, przeznaczone dla biednych rękodzielników. Dalej występuje mowca przeciw konkurencyi krawców wojskowych; utrzymują oni nieraz kilkunastu robotników, a przyjmują także zamówienia na ubrania cywilne. Jestto nadużycie.

Przemawiali jeszcze pp.: Kasper Tylko i Walenty Bandura, majstrowie szewscy i Stanisław Syrek, majster kuśnierski z Myślenic, solidaryzując się z wywodami poprzednich mowców.

Radca miejski p. Kosobucki, cechmistrz ślusarzy, krytykuje dotychczas obowiązującą ustawę, która opatrzona jest kilkuset dodatkowymi rozporządzeniami i nowelami. Taką ustawę może każdy naciągnąć na swą korzyść i dzieje się to na szkodę rękodzielnictwa. Dotąd wszystkie rozporządzenia przemysłowe dla rękodzielników uchwalono bez ich wiedzy i zgody. Obecnej nowej ustawy wbrew naszej wiedzy uchwalić nie pozwolimy, bo tu chodzi o naszą egzystencyę.

Z kolei zabrał głos poseł dr Głąbiński ze Lwowa, zachęcając rękodzielników do wytrwania w walce. Apelujecie do nas panowie, abyśmy na Izbę wywarli odpowiedni nacisk a my co będziemy mogli, uczynimy. § 38 sprzeciwia się wprawdzie zasadzie wolnej konkurencyi i jest niejasno sformułowany, bo można go rozumieć w ten sposób, że ma na celu zupełne wykluczenie konfekcyi a wprowadzenie monopolu cechowego, średniowiecznego, ale w gruncie rzeczy chodzi tylko o zabezpieczenie rękodzielników wobec konkurencyi konfekcyonerów, a nie o monopol. Wolna konkurencya, zupełna swoboda na polu przemysłowem jest mieczem obosiecznym. Ten kto jest wolny a silny przytem, temu dobrze, ale kto słaby, musi uledz silniejszemu, który swoich praw może użyć z całą bezwzględnością. Wolną konkurencyę trzeba więc odpowiednio ograniczyć. Naszym obowiązkiem jest bronić polskiego rękodzielnictwa i obowiązek ten wykonamy sumiennie. Koło polskie doszło do przekonania, że obrona rękodzielników przeciw silnej konkurencyi kapitału jest konieczną. W tej myśli nie dopuści ono do obalenia § 38.

Mowca wzywa do organizacyi. Ustawa dobrobytu nie stwarza, stworzyć go możecie tylko sami w ramach ustaw. Powinniście się panowie łączyć, organizować, zawiązać w ogólną krajową organizacyę, a wtedy z Wami muszą się liczyć sfery decydujące.

Uchwalona na zakończenie zebrania rezolucya brzmi:

„Zgromadzeni dnia 6 sierpnia 1906 r. w sali Rady miasta w Krakowie rękodzielnicy grupy odzieżowej, a to krawcy, szewcy, kuśnierze i pokrewne im zawody, oświadczają się stanowczo za przyjęciem §§ 14 i 38 a noweli do ustawy przemysłowej w dosłownem brzmieniu, uchwalonem przez Izbę posłów, i protestują najsilniej przeciw spełnieniu żądania konfekcyonerów, gdyż zgromadzeni tutaj przewidują na wypadek spełnienia ich żądania niebezpieczne i dotkliwe skutki na przyszłość dla rzemiosła, a nadto dotychczasowy stosunek rzemieślników do konfekcyonerów szkodziłby pod każdym względem bytowi, rozwojowi i dobrej sławie naszego rzemiosła. Twierdzenie konfekcyonerów, jakoby przez wprowadzenie w życie wspomnianej ustawy będzie odebraną krociom robotników możność zarobkowania i tym sposobem narażeni będą na utratę codziennego chleba, jest niczem nieuzadnione, przeciwnie dopiero przez wprowadzenie w życie tej ustawy robotnik z kwalifikacyą będzie mógł ocenić swą pracę i osobę, a obecnie jest prostym tandeciarzem, tak zwanym „partaczem". Równocześnie nadmieniamy, że nie mamy zamiaru ukrócić praw należących się konfekcyonerom, lecz nie zgadzamy się, aby ci bezprawnie, nielegalnie wkraczali w szranki naszego zawodu, skutkiem czego dotkliwą ponosimy stratę. Zgromadzeni upraszają wysoką Izbę panów, aby §§ 14 i 38 a) noweli do ustawy przemysłowej, uchwalone przez Izbę posłów, bez najmniejszej zmiany zatwierdzić raczyła". —

Zgromadzenie zakończyło się o godzinie 10 wieczór.

Katastrofa na morzu.

Zatonięcie okrętu „Sirio" należy do największych katastrof, jakie wydarzyły się na morzu w ostatnich czasach. Co ją spowodowało, wykaże śledztwo sądowe, które jednakże będzie bardzo utrudnione z tej przyczyny, że wszystkie księgi okrętowe i papiery zginęły w falach. Z dotychczasowych telegramów okazuje się, że włoski parowiec „Sirio", przewożący specyalnie wychodźców do Ameryki, mając na pokładzie około 900 osób, najechał w sobotę wieczorem koło przylądka Palos na południowo-wschodniem wybrzeżu na podwodną skałę i rozbił się. Podobno winę katastrofy ponosi kapitan, który dla skrócenia drogi puścił się wzdłuż brzegów wyspy Hormigas, gdzie morze jest bardzo niebezpieczne dla okrętów. Zdołano wyratować 500 do 600 podróżnych, zginęło zaś 300 do 400 osób. Liczby te, jak widać, są wielce niedokładne i później dopiero dokładne obliczenie strat będzie możliwem.

Podobno zginęli dwaj biskupi brazylijscy, tudzież znana śpiewaczka hiszpańska Lola Milianes, ale i ta wiadomość nie została jeszcze sprawdzona. Jak donoszą z Cartageny, biskup z San Pablo w Brazylii został porwany przez fale w chwili, gdy tonącym udzielał błogosławieństwa. Arcybiskup z Parv w Brazylii został natomiast podobno uratowany. Jakiś mnich do ostatka, zalewany falami, modlił się, aż wreszcie zniknął w odmętach. Okręt w jednej chwili zanurzył się i dzisiaj wystaje z wody tylko dziób jego.

Podczas katastrofy powietrze było zupełnie jasne, a grupę skał podwodnych minął okręt jeszcze za dnia. Dopiero o godz. 5 po południu natknął się na niewidzialną pod falami skałę. Ponieważ parowiec jechał pełną siłą pary, więc uderzenie było tak gwałtowne, że cała przednia część statku została zdruzgotaną, a woda szybko wdarła się do wnętrza. Pod jej ciśnieniem pękła przednia część statku, a tył poszedł pod wodę. Łagodny wieczór wywabił prawie wszystkich podróżnych na pokład, a ponieważ katastrofa zdarzyła się prawie tuż przy brzegu, więc można było szybko pospieszyć z pomocą. Mimo to przebieg nieszczęścia był tak nagły, że zginęło mnóstwo osób.

Zaraz po uderzeniu w skałę powstał na pokładzie straszliwy popłoch. Robotnicy włoscy oszaleli poprostu i torowali sobie drogę do łodzi ratunkowych nożami i siekierami. Jak twierdzi „Daily Telegraph", kapitan i marynarze okrętu zachowywali się wobec podróżnych w sposób bezwstydny, myśląc tylko o własnym ratunku. Gdy kapitan spostrzegł, że cały okręt musi zginąć, zastrzelił się na pomoście w oczach załogi i podróżnych. Tymczasem z Madrytu donoszą, że kapitan nie popełnił samobójstwa.

Walka o łodzie ratunkowe trwała nieprzerwanie. Używano siekier, noży i rewolwerów. Zginęła znaczna liczba osób, zwłaszcza kobiet. Poległo też kilku marynarzy, którzy trzymali się dzielnie i chcieli pośród uciekających zaprowadzić ład. Pomiędzy uratowanymi jest wielu rannych. Podróżni, ogarnięci popłochem, rządzili na okręcie i sami spuszczali łodzie, z których kilka przewróciło się, albo skutkiem przepełnienia zatonęło. Pewna grupa wychodźców napadła na inną grupę, która siedziała już w łodzi. Napastnicy zdołali wedrzeć się do łodzi, zabiwszy kilka osób, które już w niej siedziały, i wyrzuciwszy zwłoki do morza. Rybacy, którzy pospieszyli z pomocą, wyratowali znaczną liczbę osób, ale skutkiem szybkiego przebiegu katastrofy musieli rychło cofnąć się.

Dla wyratowanych urządzono na brzegu obóz, a namioty sprowadzono z pobliskiej Cartageny. Kilkanaście osób zmarło już na lądzie skutkiem ran, otrzymanych w walce o łodzie ratunkowe. Konsul austryacki z Rio de Janeiro, który został uratowany, stracił 15.000 reńskich w banknotach; wogóle wszyscy stracili całe swoje mienie. Korespondent „Telegraphu" twierdzi, że można było uratować wszystkich podróżnych, gdyby oficerowie i marynarze okrętu byli zachowali spokój i karność.

Marsz żałobny Szopena.

Paryski korespondent berlińskiego „Lokal-Anzeigera", p. Zygmunt Feldmann, pisząc o pomniku Szopena, odsłoniętym d. 2 b. m. w paryskim parku Monceau bez wszelkich uroczystości — opowiada przy tej sposobności, jak powstał „Marsz żałobny" Szopena. Opowiadanie swoje nawiązał p. Feldmann do tej okoliczności, że na wspomnianym pomniku Szopen trzyma ręce na klawiaturze, a głowę wznosi do góry.

„Gdybyż to był fortepian — woła p. Feldmann — który w kwietniu 1902 r. widziałem w dziwacznym, arabsko-romańsko-alchemistycznym zamku, zbudowanym na szczycie wzgórza Montmartre przez Ziema, słynnego malarza nieba weneckiego! Ziem, który u Paganini'ego uczył się gry na fortepianie, w Berlinie był kierownikiem szkoły dla akwarelistów, u cesarzowej Fryderykowej i u Bismarcka był prawie codziennym gościem, znał wszystkie literackie i artystyczne wielkości, liczy dzisiaj 90 rok życia". Otóż ów Ziem opowiadał naówczas berlińskiemu dziennikarzowi, jak powstał „Marsz żałobny" Szopena.

„We czwórkę — opowiadał Ziem — byliśmy na obiedzie u Pawła Chevandier'a, syna senatora francuskiego. Prócz gospodarza domu zasiadł do stołu ks. Edmund Polignac, hr. Ludre i ja. Paweł Chevandier nie bez talentu oddawał się malarstwu i posiadał wielką pracownię, do której udaliśmy się po spożyciu obiadu, ażeby wieczór przepędzić na wesołych i poważnych naprzemian rzeczach, jak to bywa w młodości pomiędzy przyjaciołmi, którzy nie gardzą dowcipami, niezawsze smacznemi". W pracowni owej znajdował się kościotrup. Ziem postawił go na środku pracowni i urządził z nim próbę boksowania, poczem ks. Polignac posadził go przy fortepianie i kościstemi palcami szkieletu zaczął wygrywać jakąś melodyę. Zapadał już zmrok i muzyka ta sprawiała ponure wrażenie. Nagle odezwały się trzy głuche uderzenia. Paweł Chevandier, który był przesądny, zawołał: „Boże, bądź litościw mojej duszy!" Zapalono światła i wtedy hr. Ludre dla uspokojenia Chevandier'a, oświadczył, że to on jest sprawcą owych trzech uderzeń, bijąc obcasem w puste wiaderko. Umieściliśmy szkielet w kącie i było po zabawie.

W kilka tygodni później — mówił Ziem — przyszedł do mnie wieczorem Szopen, wyglądający zupełnie tak, jak go opisała pani Sand. Przepędził właśnie straszną noc, walcząc z widziadłami we śnie. Był jeszcze przerażony i zdawało się, że gniecie go jeszcze zmora, od której uciekł do mnie. Opowiadanie jego przypomniało mi naszą farsę z kościotrupem, więc opowiedziałem ją Szopenowi, sądząc, że go uspokoją. Omyliłem się. Przeciwnie, Szopen zadrżał i oczy swoje utkwił w fortepianie, który co dopiero nabyłem, ażeby go przy sposobności ofiarować Szopenowi. Fortepian ów pokryłem malowidłami i pokazując je Szopenowi, czekałem na pierwsze jego zdanie, ażeby skorzystać ze sposobności i wystąpić z ofiarą upominku. Ale on, jakby nie widział malowideł.

— Masz pan kościotrupa? — zapytał zdławionym głosem.

Nie miałem go, ale odpowiedziałem, że się postaram o szkielet, jeżeli Szopen przyjdzie do mnie na obiad. Tak się stało. Zaprosiłem jeszcze malarza Ricarda i Pawła Chevandiera, który przywiózł ze swojej pracowni kościotrupa. Po obiedzie musiałem powtórzyć ze szkieletem całą scenę, odegraną przed kilku tygodniami. Ale rzecz ta nie była już wesołą, gdyż włożył w nią Szopen tragikę swojej duszy. Owinął się w biały całun pogrzebowy, który przywiozłem z Hiszpanii, i szeroko otwartemi źrenicami spoglądał na ruchy kościotrupa. A gdy go umieściłem przy fortepianie, przybiegł Szopen i porwał kościotrupa w objęcia swoje, przyciskając go do piersi. Zaparło nam oddech i w przerażeniu nawet nie spostrzegliśmy, że sam Szopen usiadł teraz przy fortepianie i zaczął grać. Była to melodya tak bolesna i beznadziejna, głęboka i nadziemska, jakiej nigdy nikt nie słyszał. Każdy akord był skargą, każda nuta łzą, wyrazem rozpaczy, która szeroką falą tonu rozlewała się w przestrzeni. Nagle urwała się gra w połowie akordu. Pospieszyliśmy, ażeby podjąć Szopena. Zemdlał w całunie żałobnym i upadł na dywan.

W dwa, czy trzy miesiące później w salonie ks. Marceliny Czartoryskiej grał Szopen po raz pierwszy swoją sonatę b-mol. Paweł Chevandier i ja byliśmy również obecni. I przyszła chwila, gdy obaj poruszyliśmy się i spojrzeliśmy na siebie. W marszu żałobnym poznaliśmy improwizacyę w mojem pomieszkaniu. Marsz ów powstał przy moim fortepianie, który z tego powodu zachowałem, jako relikwię historyczną.

Kronika.

Kraków, 7 sierpnia.

Na fundusz stypendyjny imienia Jana Rottera złożył w administracyi naszego pisma p. Józef Kruczkiewicz, artysta-rzeźbiarz z Krakowa, kwotę 5 koron.

Zapiski osobiste. Pierwszy wiceprezydent miasta p. Michał Chyliński powrócił do Krakowa i objął urzędowanie.

Dyrektor kolei państwowej, radca dworu p. Józef Horoszkiewicz wyjechał na kilkutygodniowy pobyt do Marienbadu. Zastępstwo objął do 10 b. m. zastępca dyrektora p. Leon Soleski, a następnie p. Włodzimierz Zborowski, starszy inspektor.

Dyrektor policyi dr Michał Flatau rozpoczął dłuższy urlop. Obowiązki zastępcze pełnić będzie radca policyi p. Władysław Swolkien, który właśnie powrócił z letniego odpoczynku. Kierownictwo biura bezpieczeństwa publicznego i aresztów policyjnych „pod telegrafem" objął starszy komisarz pol. dr Broszkiewicz.

Dr Zdenko Förster, szef sekcyi w ministerstwie kolejowem, o którego pobycie w mieście naszem donieśliśmy, przejechał wczoraj wieczorem pociągiem pospiesznym przez Kraków po przeszło 2-tygodniowym pobycie w naszym kraju z powrotem do Wiednia. Dr Förster, najwybitniejsza i najwpływowsza osobistość w ministerstwie kolejowem, bawił po raz pierwszy w Galicyi, spędziwszy kilkanaście dni urlopu swego, aby poznać naszą prowincyę. W Krakowie na dworcu oczekiwał dra Förstera w zastępstwie bawiącego na urlopie radcy dworu Horoszkiewicza, zastępca dyrektora, radca rządu Solecki, z inspektorem drem Wróblem i kilku prawnikami krakowskiej dyrekcyi kolei. Dr Förster zapowiedział swój rychły przyjazd ponowny z małżonką do Krakowa i Zakopanego na dłuższy czas.

Chór akademicki krakowski po zakończeniu swej wycieczki artystycznej po miejscowościach kąpielowych, w których wszędzie spotykał się z wielkiem powodzeniem i życzliwością ze strony publiczności, powtórzy swoje koncerta w Zakopanem i Rabce w dniach 12 i 13 bm., przeznaczając dochód z tychże na Tow. Szkoły ludowej. Koncerty te zapowiadają się nader interesująco, gdyż oprócz doborowej dwunastki chóru akademickiego wystąpi jako solista p. Bolesław Walewski, dyrygent chóru, sympatycznie znany ze swych licznych estradowych występów, tudzież wybitny deklamator, monologista ze sceny operetki lwowskiej. W koncercie zaś w Zakopanem przyjęła prócz tych łaskawy współudział p. Marya Fangorówna, Lwowianka, uczennica prof. Leszetyckiego z Wiednia, która po dłuższych studyach zamierza wkrótce wystąpić z własnym koncertem we Lwowie. Po koncertach odbędzie się ewentualnie na życzenie publiczności reunion.

Wpisy do szkół ludowych. Miejska Rada szkolna okręgowa przypomina rodzicom o obowiązku uczęszczania dzieci do szkół ludowych. Rodzice dzieci, urodzonych w Krakowie, które ukończyły 6 rok życia, mają zgłosić się w ciągu sierpnia do biura Rady szkolnej okręgowej (plac WW. Świętych l. 6) w godzinach przedpołudniowych po karty wpisowe, bez których dzieci do szkoły wpisywać nie można. Wpisy do szkół odbywać się będą w dniach 29, 30 i 31 b. m.

Dzieci, które po ukończeniu szkoły wydziałowej nie będą uczęszczać do szkół średnich, mają obowiązek uczęszczać na naukę uzupełniającą.

Z komitetu pań pracujących przy państwowych władzach i urzędach w Krakowie otrzymujemy następujące pismo: Dwuletnie starania nasze o unormowanie stanowisk naszych, dotąd nie związanych żadną umową prawną i pozbawionych opieki państwowej, zostały nareszcie pomyślnym skutkiem uwieńczone. — Rząd, wydając rozporządzenie do wszystkich ministerstw z dnia 15 lipca b. r. Dz. u. p. nr 141, posady nasze stabilizował i systemizował. Po pięciu więc latach służby, spędzonej nieprzerwanie i zadawalniająco przy jakimkolwiek urzędzie państwowym (wyjąwszy pocztę i kolej) każda z nas ma prawo ubiegać się o posady dekretowej pomocniczki kancelaryjnej z roczną płacą, zależnie od danej miejscowości do której przywiązano zapewnienie emerytury oraz świadczeń pogrzebowych na wypadek śmierci. Wprawdzie warunki, umożliwiające zdobycie tej posady, są ciężkie, a miejscami nawet nieznośne, przecież przyjąć należy, że akcya nasza, której początek dał Kraków, która biegła wraz z akcyą kolegów, jak na początek dała nam sukces niemały.

Dzieląc się powyższą wiadomością z koleżankami, pragniemy przy sposobności dać wyraz przykremu obowiązkowi i z konieczności napiętnować postępowanie niektórych pań, zwłaszcza t. zw. sądowniczek, które od wspólnej pracy nad poprawą bytu naszego stale się uchylały i trudów poniesionych przez komitet, nie podzielały. Panie te do kosztów podróży delegatki i licznych kosztów depeszowych z uporem godnym lepszej sprawy nie przyczyniły się. To też niechaj te panie pamiętają, iż ofiarności i mozołowi swych współkoleżanek zawdzięczają obecne polepszenie i zabezpieczenie swego losu. — Wobec tego godzi się zapytać, czy teraz nie odczuwają wyrzutu i czy mogą z czystem przekonaniem przedkładać dokumenta o stabilizacyę, pomimo, że się w niczem nie przyłączyły do wywalczonego polepszenia.

Może te wypowiedziane słowa zawstydzą wymienione panie i przekonają się, że chcąc coś zdobyć i zdobycz trwale utrzymać, trzeba iść razem, zgodnie, z jednakową miarą dobrych uczynków i bez szkodzącej sprawie ogółu apatyi koleżeńskiej.

Pożyteczne wydawnictwo. Staraniem „Rady opiekuńczej" w Krakowie, zajmującej się losem t. zw. małoletnich przestępców, wyszła z druku książka p. t. „Rady sieroce jako czynnik ludowy w postępowaniu sądowem w sprawach opiekuńczych", napisana przez pp. Mieczysława Szybalskiego i dra Zygmunta Gargasa. Dochód ze sprzedaży tej książki przeznaczono na rozszerzenie zakładu wychowawczego dla opuszczonych chłopców w Pawlikowicach. Z powodu ważności i aktualności kwestyi, będącej przedmiotem tej pracy, należy gorąco polecić to dziełko.

Książkę tę można nabyć po cenie jednej korony (z dodatkiem 5 hal. na opłatę pocztową od przesyłki jednego egzemplarza): w biurze zarządu Stowarzyszenia „Rady opiekuńczej" w Krakowie (ulica św. Jana l. 22 — sąd powiatowy); w kancelaryach prezydialnych sądów krajowych wyższych w Krakowie i we Lwowie; w księgarni Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie.

W sprawie fasyj podatku domowo-czynszowego. Ze względu na zbliżający się termin do składania fasyj do podatku domowo-czynszowego i 5 procent dla domów uwolnionych od podatku domowo-czynszowego na lata 1907/8, opracował i rozesłał wydział Towarzystwa właścicieli realności w Krakowie członkom swoim dokładnie, na przepisach ustaw i rozp. ministeryalnych oparte wskazówki do należytego układania tych fasyj.

Wszelkich wyjaśnień i porady prawnej w układaniu fasyj do podatku domowo-czynszowego, jak wogóle wszelkich informacyj w sprawach podatkowych udziela członkom sekretarz i syndyk Towarzystwa dr Franciszek Mussil, adwokat w Krakowie, ulica Karmelicka, l. 15, codziennie od godz. 3—5 po południu, z wyjątkiem niedziel i świąt.

Wkładka kwartalna wynosi obecnie tylko 2 kor., a każdy członek korzystać też może z bezpłatnego ogłaszania mieszkań i lokali, jakie ma do wynajęcia w swych domach.

Z opery. Dzisiejsza premiera „Samsona i Dalili" doskonale się zapowiada. Opera ta powtórzoną będzie w sobotę. — Wesoła operetka Ziehrera „Posłaniec Nr 6666" daną będzie jutro we środę po raz pierwszy w bieżącym sezonie. — We czwartek znakomite „Opowieści Hoffmana" z p. Malawskim. — W piątek po raz pierwszy prześliczna opera Pucciniego „Cyganerya" z udziałem pań: Mokrzyckiej, Miłowskiej i pp. Orzelskiego, Zaremby, Mossoczego, Ludwiga, Jelińskiego. — W niedzielę po raz drugi „Faust" Gounoda.

Z teatru ludowego. Próby z wodewilu „Chcę sobie pohulać" odbywają się nieprzerwanie. Role główniejsze spoczywają w rękach pp. Modzelewskiego, Kicińskiego, Kalinowskiego, Dolińskiego, Frączkowskiej, Kalinowskiej, Rawicz i in. Część muzyczna posiada parę pięknych kupletów zlokalizowanych na stosunki tutejsze. Sztuka ta przed kilkunastu laty cieszyła się niezwykłem powodzeniem. Dyrekcya dokłada wszelkich starań, aby premiera „Chcę sobie pohulać" przedstawiona w teatrze ludowym odniosła jak największy sukces. Najbliższą premierą będzie oryginalna sztuka napisana przez L. K. Z., osnuta na tle walk z Węgrami p. t. „Morskie Oko". Część muzyczna opracowana została przez jednego z kapelmistrzów orkiestr wojskowych w Krakowie. Do sztuki tej, w której udział bierze także świat fantastyczny, dyrekcya przygotowuje nową oryginalną wystawę. Dekoracya Tatr wyjdzie z pod pendzla artysty-malarza p. Zygmunta Wierciaka. Próby z tej interesującej nowości już się rozpoczęły. W sobotę dnia 11 po raz 2 „Wesele", którego I. przedstawienie odegrane zostało przy zapełnionej widowni. W niedzielę dnia 12 b. m. o godzinie 3 popoł. „Paweł i Gaweł", wieczór o godz. 8 „Chcę sobie pohulać" po raz 2. Wodewil ze śpiewami w 6 obrazach Nestroy'a.

Zwycięstwo Krakowian nad Amerykanami. W niedzielę rozegrała krakowska kombinowana drużyna foot-ballistów, złożona z uczniów szkół średnich i akademików partyę piłki nożnej z klubem Buffalo-Bill. Grę rozpoczęto o godzinie 9½ rano na boisku na Błoniach. W ciągu pierwszej pół godziny szale zwycięstwa nie przechyliły się na żadną stronę. Podjęta gra po pauzie dała zwycięstwo drużynie krakowskiej.

Z naszego przemysłu artystycznego. W starożytnym kościele PP. Norbertanek na Zwierzyńcu dokonano bardzo praktycznego a pięknego okratowania, oddzielającego chór od głównej nawy kościoła. — Okratowanie to stanowi olbrzymie okno w stylu czysto gotyckim z kutego żelaza, mające u podstawy 10·15 m. rozpięcia, a wysokie 7·75 m. w łuku od parapetu chóru aż do sklepienia, ozdobione filarkami, kutemi ręcznie, zakończonemi kapitelami w kształcie koron, z których rozbiegają się łuki gotyckie, ujęte w kwiatony, środkiem wielki krzyż, dołem u parapetu jest 10 okienek otwieranych tylko podczas nabożeństwa. Powyższe okratowanie wykonano w artystycznej pracowni ślusarskiej p. Adama Staszczyka w Krakowie, według projektu architekta dra Jana Zubrzyckiego i pod jego też kierunkiem przeprowadzono całą robotę obsadzenia i obmurowania, pomimo wielu trudności technicznych. Oszklenia wykonał p. Pieniążek. Całość wywiera wrażenie imponujące i estetyczne.

„Wyrób krajowy". Z Zakopanego donoszą nam, że w większości tamtejszych sklepów i trafik nie można dostać zapałek, wyrabianych w Galicyi, tylko wyłącznie zapałki znanego nieprzyjaciela Polaków Hücha a Barsdorfu, z napisem na pudełkach: „Wyrób krajowy". Należy zatem tu stwierdzić, że napis na jakimkolwiek przedmiocie „wyrób krajowy", jest dwuznacznym, gdyż wyroby wyprodukowane w jakiejkolwiek prowincyi Austryi, a nawet zagranicą, są także wyrobem „krajowym" i nikt fabrykantowi niemieckiemu nie może zabronić takim napisem opatrywać swoich artykułów handlowych. Jeśli mamy polecać swoje własne wyroby, to należy je na wzór owego angielskiego: „Made in England" zaopatrywać w napisy: „wyrobione w Galicyi" (ewent. w Polsce), a wtedy każdy będzie wiedział, że to jest produkt przemysłu rodzimego, pod który żadna obca firma podszyć się nie może.

Z kroniki wypadków. Piotr Oleś, 17-letni włóczęga, zabawiał się w poniedziałek w towarzystwie kilku „kolegów" po szynkach w Krakowie i na Półwsiu Zwierzynieckiem. Wieczorem w powrocie do domu do Dębnik powstała między towarzyszami sprzeczka, a później bójka, w której Olesia tak ciężko pobito, że z upływu krwi stracił przytomność. Leżącym na chodniku zajął się przechodzący oficer i wezwał pogotowie Towarzystwa ratunkowego, które pobitego opatrzyło.

W fabryce p. Jarry przy ulicy Starowiślnej 17-letnemu robotnikowi tokarskiemu, Karolowi Zawadzie, zmiażdżyła tokarnia łokieć. Pomocy udzieliło mu pogotowie ratunkowe.

Z kroniki kąpielowej. Do Krynicy przybyło ogółem do dnia 1 sierpnia b. r. rodzin 3.804 — osób 5.809.

Z Szczurowej (pow. Brzesko) piszą nam: Straż ogniowa miejscowa, przy licznym współudziale inteligencyi miejscowej i pozamiejscowej i włościaństwa, urządziła dnia 5 b. m. wieczorek o wcale zajmującym programie. Między innymi ćwiczenia straży pożarnej, ratowanie w czasie pożaru, ćwiczenia pochodowe wykazały nie małe zasoby energii werwy i sprawności w wykonaniu.

Następnie po kilku śpiewach chóralnych i monologach odegrano „Flisaków" i to wyłącznie siłami włościańskimi. Z zadowoleniem można było podziwiać swojski humor i zamaszystą grę miejscowych parobków. Doskonały był: Wojtek, Maciek i żyd Edelstein. Młodzież gimnazyalna pomagała jedynie w śpiewie, w którym jednakże i głosy wiejskie dodatnio się zaznaczyły.

Wieczorek był rzeczywiście polem popisu, na którem miejscowa młodzież wiejska wcale dodatnio się zaznaczyła.

Co do przedstawień amatorskich po wsiach, to utrwala się przekonanie, że (o ile się to da) używanie po wsiach wiejskich sił do amatorskich przedstawień nietylko kształci samych wykonawców, ale daje poznać wrodzoną i poniekąd oryginalną inteligencyę ludu.

Rocznica grunwaldzka. Z Sierczy piszą nam: Ku uczczeniu 496 rocznicy zwycięstwa pod Grundwaldem odbędzie się w Sierczy przy Wieliczce w parku dworskim dnia 12 b. m., a w razie niepogody 15 b. m. o godz. 3 po południu wielki festyn ludowy, z którego czysty dochód przeznaczony na budowę szkoły ludowej w Sierczy. Festyn ten urządza miejscowa Czytelnia i Kółko rolnicze, a kieruje nim prof. L. Młynek z Tarnowa. Program będzie bardzo urozmaicony, a mianowicie: koncerty muzyk (dętej, smyczkowej i mandolinowej), loterya fantowa, przedstawienie operowe, śpiewy, odczyt, deklamacye, tańce, żywe obrazy i liczne niespodzianki. Liczni goście z Krakowa, Podgórza, Wieliczki i innych pobliskich miejscowości są spodziewani, tembardziej że okolica Sierczy urocza. Bufet na miejscu, ceny wstępu bardzo tanie. Między parkiem a stacyą kolejową w Wieliczce kursować będą wozy darmo.

Ucieczka oszusta. Z Tarnopola donoszą o ucieczce niejakiego Emila Maya, kierownika tamtejszej filii austr. Tow. żeglugi w Tryeście „Austro-Americana". Powodem ucieczki jest sprzeniewierzenie na szkodę emigrantów, udających się z Rosyi do Ameryki, znacznej kwoty pieniężnej.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Pogrzeb zabitego przez rewolucyonistów generała Markgrafskiego i jego syna odbył się wczoraj z wielką okazałością, przy udziale licznego wojska. Przy wyprowadzeniu zwłok obecnym był sam generał-gubernator Skałłon. Nie obeszło się też przytem bez krwawego epizodu. Żołnierz, stojący na posterunku przed Ogrodem botanicznym, zranił śmiertelnie wystrzałem z karabinu robotnika Wojciechowskiego, pragnącego mimo kordonu przedostać się do ogrodu.

— Kronika zabójstw i napadów notuje następujące fakta: Przy ulicy Łuckiej nieznajomi sprawcy wystrzałami z rewolwerów poranili ciężko strażnika ziemskiego Iwana Bojkę i towarzyszącego temuż pisarza gminnego z Raszyna, Chodowskiego. Obu w stanie groźnym odwieziono do szpitala.

— Bandyci w trzech miejscach dokonali napaści w ciągu doby ubiegłej. Onegdaj około godziny 8 wieczorem weszło siedmiu „nieznajomych“ do sklepu wiktuałów S. Fronta i zabrali tam z kasy 50 rubli, dawszy dwa strzały w górę dla postrachu. Około godz. 9 wieczorem nawiedzili aptekę Weintrauba i Rosenstadta przy ulicy Franciszkańskiej i zabrali z kasy 8 rubli.

— Podobnego napadu, jak na kasę Tow. akc. „Rudzki i Sp.“ w biurze budowy trzeciego mostu, dokonano tegoż samego dnia, t. j. w sobotę wieczorem, na kasę budowy tramwajów elektrycznych. Do biura budowy przy ulicy Przyokopowej wtargnęło siedmiu bandytów i pod grozą rewolwerów zabrali 3700 rubli, przygotowane dla wypłaty robotnikom.

— Obfitszą jeszcze jest krwawa kronika na prowincyi. Do wsi Nieporęt pod Warszawą przyszło kilku ludzi uzbrojonych w rewolwery i zażądało od stróża gminnego wydania im książeczek passportowych. Stróż odpowiedział, że klucze są u wójta, który za chwilę nadejdzie. Gdy po chwili na drodze wiodącej do urzędu gminnego pokazał się wójt w towarzystwie starszego strażnika Bielika, nieznajomi wyszli naprzeciw i dali kilka strzałów do strażnika, kładąc go trupem na miejscu. Wójt wyszedł cało z tej strzelaniny. Sprawcy strzałów uciekli do pobliskiego lasu; wysłana za nimi pogoń wojskowa wróciła z niczem.

We Włoszczowie zabity został onegdaj wystrzałem z rewolweru starszy strażnik ziemski Brendikow.

Z Lublina donoszą, że na przejeżdżającego przez las rejowiecki kupca Lewina napadło dwóch drabów, którzy, grożąc rewolwerami, odebrali mu 390 rubli.

Na powracającego z Tuszyna (pod Łodzią) kupca Abrahama Szmulina napadło 3 ludzi, którzy pod groźbą rewolwerów zrabowali mu 260 rubli.

W Rembieszycach (powiat jędrzejowski) 12 bandytów napadło na plebanię i usiłowało ograbić proboszcza ks. Rusina. Nie znaleźli jednak pieniędzy poszukiwanych, wobec czego zadowolili się zdemolowaniem mieszkania i mebli proboszcza i storturowaniem służby.

— Trzydziestu więźniów politycznych z Sandomierza ma być zesłanych do gub. archangielskiej; pierwotnie zamierzono zesłać wszystkich na Syberyę do gub. jenisejskiej.

— Partya S. D. K. P. i L. wydała odezwę z protestem przeciw stosowaniu kary cielesnej w fabrykach i oświadczeniem, że organizacya czyni wszystkich robotników fabryk odpowiedzialnymi za to, co się dzieje u nich w fabrykach, tych zaś, którzy ręce przykładać będą do tej roboty, piętnować będzie mianem katów i stawiać pod pręgierz ogółu robotników.

— Od kilku dni gazety zagraniczne, nadchodzące do zakładów cukierniczych, hoteli itd. znowu podlegają cenzurze w dawnej rozciągłości. Ilustracye i teksty są zamazywane czernidłem, z dzienników zaś wycinane całe stronnice.

— Bezrobocie w księgarniach warszawskich zostało zażegnane. Od dziś wszystkie księgarnie są czynne.

Śmiertelny marsz. Jak donosi „Zeit“, podczas marszu z ćwiczeniami 84 pułku piechoty z Kromieryża zachorowało 142 żołnierzy skutkiem udaru słonecznego. Musiano ich odwieźć do Kromieryża. Pułk ów przeszedł w skwarze słonecznym 35 kilometrów. Podobna katastrofa zdarzyła się w ubiegłym roku w jednym z pułków, stojących załogą w Bośni i wtedy ministerstwo wojny ukarało pułkownika i kilku oficerów. Oczywiście i w tym wypadku powinno ministerstwo wojny wdrożyć surowe śledztwo.

Przepisy o małżeństwach oficerów. Dzienniki budapeszteńskie donoszą, że wspólne ministerstwo wojny przedłożyło już obu ministerstwom obrony krajowej do zaopiniowania projekt nowych przepisów o małżeństwach oficerów.

Wysokość nowych kaucyj ma być ustanowioną dla oficerów niższych stopni na 40.000 koron, dla kapitanów na 30.000 koron, a dla majorów na 20.000 koron, zaś specyalnie w sztabie generalnym i w marynarce wojennej nieco więcej. Począwszy od VII rangi w górę nie ma się brać względu na zabezpieczenie dochodu bocznego. Wydania nowych przepisów o małżeństwach oficerów należy oczekiwać w ciągu przyszłego roku.

Pogrzebowe przekupstwa. W Budapeszcie ogromną sensacyę wywołała broszura, której autor twierdzi, że kierownik miejskiego departamentu sanitarnego pobierał od pewnego towarzystwa pogrzebowego 100 dukatów rocznie. Również zarządca cmentarza i wszyscy inspektorzy okręgowi mieli od tego towarzystwa pobierać stałe roczne remuneracye.

Proces przeciwko dworowi włoskiemu. Przez kilkanaście dni toczył się w Rzymie proces, który obudził wielkie zajęcie nietylko pośród szerokiej publiczności, lecz także w kołach prawników. — Przedmiotem procesu była jedna z licznych miłostek króla włoskiego Humberta, który padł w Monzy z ręki anarchisty. Król Humbert był bardzo sympatycznym i poczciwym człowiekiem, ale miał jednę wadę: lubił piękne kobiety. Ktoś tam upatrywał w nim podobieństwo do szlachcica polskiego dlatego, że miał wąs zwiesisty i słowiański wyraz twarzy, a zwłaszcza może dlatego, że jego antenantką była Franciszka Krasińska; ale włoska krew ma swoje prawa i dlatego nietylko on, ale i jego ojciec, popularny Wiktor Emanuel, zawsze miał jakieś stosuneczki, które mu zresztą nie psuły sympatyi u ludu.

Co do króla Humberta wyliczano cały szereg kobiet z rozmaitych sfer, a pomiędzy niemi także Cezarynę hr. Hercolani, która obecnie przypomniała się dworowi włoskiemu za pomocą procesu. Hr. Cezaryna Hercolani już przed 3 laty wystąpiła sądownie przeciwko rodzinie królewskiej Włoch, domagając się zapłacenia większej sumy z masy spadkowej po królu Humbercie, a to na tej zasadzie, że przez kilka lat, około r. 1880, miała stosunek z królem, kiedy była jeszcze panienką 15-letnią. Owocem tego stosunku jest syn, liczący dzisiaj dwadzieścia kilka lat życia. Przez pewien czas hr. Cezaryna otrzymywała 12.000 franków rocznie; potem dostała kilka razy „odczepne“, wreszcie po zamordowaniu króla w Monzy zapomogi ze szkatuły królewskiej ustały. Teraz, gdy hrabina Hercolani, pomimo natarczywych próśb, nie zdołała już otrzymać zapomogi, udała się do adwokata i wytoczyła sprawę, w której, między innemi utrzymuje, że jest w nędzy. Ponieważ króla pozwać nie można, odpowiadał główny jego pełnomocnik, generał Ponzo-Voglia. Jak donosi dzisiejszy telegram z Rzymu, trybunał uchwalił dopuścić hr. Cezarynę Hercolani do dowodu prawdy.

Wygórowane honoraryum lekarskie. Zarządcy spuścizny po milionerze amerykańskim, Marshallu Fieldzie, przedstawił lekarz jego dr Frank Billings z Nowego Jorku rachunek na 25.000 dolarów. Ponieważ dr Billings leczył Fielda przez dni siedm, przeto wypada po 3571 dolarów dziennie. Spadkobiercy milionera odmawiają zapłaty tak wysokiego honoraryum i sprawa oprze się prawdopodobnie o sąd.

Składki. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Janka Peltza złożyła rodzina Łuczków 10 K na zakład F. Zurowskiej.

Repertoar teatru lwowskiego w Krakowie.
We środę: „Posłaniec Nr 6366“.
We czwartek: „Opowieści Hoffmana“.
W piątek: „Cyganerya“, opera Pucciniego.
W sobotę: „Samson i Dalila“.

Z kalendarza. We środę 8 sierpnia: Cyryaka i Emiliana b. m.; we czwartek 9 sierpnia: Romana i Juliana mm.; w piątek 10 sierpnia: Wawrzyńca arcyb. i Panli męcz.

Wschód słońca 8 sierpnia o godzinie 4 minut 21, zachód o godz. 7 m. 10; długość dnia godzin 14 m. 49.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 6 sierpnia termometr doszedł od 13·2 do 19·4 C.; barometr wahał się.

Dnia 7 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 742·0 mm., termometru 13·0 C.; wiatr południowo-zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 7 sierpnia: zachmurzenie zmienne, ciepło, pogoda.

Dział ekonomiczny.

× **Odszkodowania kolejowe.** Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie ogłasza: Wskutek rozporządzenia ministerstwa kolejowego z dnia 28 czerwca b. r. obowiązują z dniem 1 sierpnia b. r. nowo wydane przepisy, dotyczące odszkodowania za zaginięcie, ubytki i uszkodzenia przesyłek, wedle których to przepisów stacye kolei państwowych zostały upoważnione, celem szybszego załatwiania reklamacyj, do wypłacania odszkodowań we własnym zakresie, a mianowicie: w ruchu lokalnym kolei państwowych urzędy ruchu do wysokości 20 koron, zaś urzędy stacyjne do wysokości 10 koron; w ruchu zaś z obcemi kolejami w granicach państwa wszystkie urzędy do wysokości 10 koron. Bliższych informacyj w tym kierunku udzielają stacye kolei państwowych.

× **Związek galicyjskiego przemysłu.** Wydział „Centralnego związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego“ na 17 posiedzeniu zwyczajnem, odbytem 28 lipca b. r., wybrał radcę komercyalnego Maurycego Dattnera, właściciela tartaków, członkiem państwowej Rady przemysłowej w miejsce zmarłego Wilhelma Schmidta. Następnie przyjął wydział do wiadomości sprawozdanie dyrektora o postępach prac biura „Związku“ i rozwoju jego agend, w szczególności także o dokonanem przez „Związek“ pozyskaniu firmy E. Czeczowiczka Syn z Berna dla założenia mechanicznej tkalni wyrobów bawełnianych o 500 krosnach w Andrychowie, na który to projekt Wydział krajowy przyznał już pożyczkę z funduszu krajowego w wysokości 400.000 koron.

× **Budowa linij telefonicznych Lwów—Stryj—Drohobycz.** Ministerstwo handlu za zgodą ministerstwa skarbu wskutek starań „Centralnego związku fabrycznego“ poleciło lwowskiej dyrekcyi poczt i telegrafów bezzwłoczne przystąpienie do budowy linii telefonicznej Lwów—Stryj—Drohobycz skoro tylko interesowani złożą zadeklarowane już datki w kwocie 8600 koron. Od żądania reszty przepisanego normalnego 30-procentowego udziału interesowanych w kosztach budowy ministerstwo skarbu odstąpiło. Prócz tego ministerstwo handlu poleciło lwowskiej dyrekcyi wygotowanie kosztorysów dla budowy linij telefonicznych Drohobycz—Sambor i Drohobycz—Truskawiec.

Budapeszt, 7 sierpnia. Pszenica na październik 14·60 do 14·62, pszenica na kwiecień 1906 15·18 do 15·20; żyto na październik 12·32 do 12·34, żyto na kwiecień 1906 12·76 do 12·78; owies na październik 12·50 do 12·52; owies na kwiecień 1906 12·80 do 12·82; kukurydza na sierpień 12·86 do 12·88; kukurydza na wrzesień 12·54 do 12·56; kukurydza na maj 1906 10·60 do 10·62; rzepak na sierpień 32·80 do 32·70.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie spok.; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 7 sierpnia.

Sztandar związkowy postanowiła Rada zawiadowcza kraj. Związku ochotn. straży pożarnych we Lwowie nabyć z funduszu, uzyskać się mającego drogą składek od ochotniczych straży pożarnych. Spodziewane są datki co najmniej po 5 koron od mniej zasobnych straży na ten cel, zasobniejsze zaś z większemi zapewne pospieszą datkami.

Z Banku krajowego. Adwokat dr Stefan Fedak został mianowany przez marszałka krajowego zastępcą dyrektora Banku krajowego we Lwowie.

Towarzystwo ruskich sług i zarobników powstaje we Lwowie z zamiarem rozszerzenia się także na prowincyę, gdzie z czasem powstaną filie tego towarzystwa. Organizują je Ukraińcy, którzy w ubiegłą niedzielę zgromadzili na poufnem zebraniu w czytelni „Proświty“ około 50 sług i zarobników obojga płci. Uchwalono statut nowego towarzystwa i odesłano do namiestnictwa celem zatwierdzenia.

Zgromadzenie „Koła młynarzy“ odbyło się onegdaj we Lwowie pod przewodnictwem prezesa p. Teodora Laurnka, który powołał na sekretarzy pp. Józefa Karpiszka i Reinholda Schustra. Uchwalono udać się do Banku kraj. o wydanie funduszów poprzedniego towarzystwa młynarskiego. P. Laurnk podniósł, że należałoby się postarać o wydanie przepisów co do przymusowego zaprowadzenia po młynach filtrów, chroniących zdrowie współpracowników nad szkodliwością pyłu. Uchwalono to jednogłośnie i przyjęto również wniosek p. Otockiego, aby ponowić petycyę poprzednio wniesioną do Wydziału krajowego w sprawie szkoły młynarskiej i poprzeć ją oświadczeniem gotowości współdziałania przy praktycznem przygotowaniu zawodowych sił nauczycielskich. W skład wydziału celem uzupełnienia go zostali wybrani pp. Daniszewski, Jański, J. Karpiński, Bischof.

Zmiana własności. Dobra Pustomyty wraz z zakładem kąpielowym nabył od spadkobierców bł. p. dra Byka p. Kazimierz Mars, brat profesora lwowskiego uniwersytetu, za kwotę 580.000 koron.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

O sprawie strajku powszechnego nie można w obecnej chwili wydać sądu stanowczego. Depesze urzędowe, tudzież półurzędowe zapewniają, że strajk generalny ani obecnie, ani w przyszłości nie może liczyć na powodzenie, natomiast depesze prywatne brzmią odmiennie. Prawdopodobnie strajk generalny rzeczywiście nie przyszedł do skutku i powstały tylko strajki częściowe, które zresztą w Petersburgu nie rozwinęły się należycie, ale to nie przesądza przyszłości, gdyż kierownicy poszczególnych organizacyj przygotowują dopiero ogólne bezrobocie. Prawdopodobnie już w najbliższych dniach wyjaśni się ta sprawa.

Jeżeli w Petersburgu, jak wspomnieliśmy, strajk nie udał się, to w Moskwie, wedle wiadomości, którą otrzymał „Lokal-Anzeiger“ berliński, wybuchł wczoraj w południe strajk generalny. Kierownicy organizacyj oświadczyli, że strajk jest tylko demonstracyą przeciwko rządowi, a nie wstępem do rewolucyi. Wszystkie drukarnie stanęły, a dzienniki poniedziałkowe nie wyszły.

Po południu miał ustać ruch na kolejach z wyjątkiem mikołajewskiej i brzeskiej, których dyrekcye zagroziły służbie natychmiastowemi represaliami. Czy do tego przyszło, — niewiadomo dotąd. W kilku dzielnicach miasta ustał ruch tramwajowy. W domu ludowym odbyły się wczoraj cztery zgromadzenia robotnicze i uchwaliły strajk powszechny, który urządzi partya socyalno-demokratyczna, gdyż partya socyalno-rewolucyjna ma być strajkowi przeciwna. W Rostowie zastrajkowali robotnicy portowi.

Rząd, mimo zapewnień, że panuje spokój, przygotowuje się na wszelkie wypadki. Jak donoszą z Petersburga, na radzie gabinetowej, która trwała do wczesnego rana, miano uchwalić nadzwyczajne zarządzenia. Na wypadek wybuchu niepokojów będzie mianowany gubernatorem Petersburga pewien generał, który otrzyma bardzo daleko idące pełnomocnictwa. — W miejscowościach, w których wybuchną niepokoje, ma być ogłoszone prawo wojenne. Dyplomaci obcych państw ponownie otrzymali prośbę, aby w najbliższych dniach jak najmniej pokazywali się na ulicach, a szczególnie na głównych ulicach. W takiem świetle nieszczególnem przedstawia się pewność rządu wobec rozruchów.

Na Kaukazie w okręgu Sangiul Tatarzy, zamiast w myśl rządu iść przeciwko Ormianom, zwrócili się przeciwko Rosyanom, a mianowicie 2000 Tatarów napadło na wojsko rosyjskie. Po zaciętej walce Tatarzy zajęli korzystną pozycyę i wezwali szefa okręgu Sangiul, ażeby przybył do nich. Tak zapewnia petersburska Agencya telegraficzna, w rzeczywistości było może inaczej.

Dziś przyznaje także petersburska Agencya telegr. w półurzędowym komunikacie, że zamiar powołania do gabinetu byłych członków Dumy nie powiódł się zupełnie. Rząd mimo to nie traci fantazyi, lecz zapowiada dalszą — komedyę konstytucyjno-liberalnych reform. Tymczasem zaś w dalszym ciągu teroryzuje ruch wolnościowy.

(Telegr. „N. Reformy“ z 7 sierpnia.)

Rząd odosobniony.

Petersburg. Wobec doniesienia dzienników zagranicznych, jakoby kilku polityków odmówiło wstąpienia do gabinetu Stołypina, ogłasza Pet. Ag. tel. następujący komunikat:

„Po rozwiązaniu Dumy i po ogłoszeniu carskiego manifestu z zapowiedzią, że car Mikołaj pragnie przeprowadzić reformy, uważał rząd za rzecz całkiem naturalną zaproponować opróżnione teki ministeryalne politykom, którzy do swego programu przyjęli przeprowadzenie reform na drodze prawnej. Rząd uważał utworzenie takiego gabinetu i jego polityczny program za rzecz zupełnie pewną.

Kombinacya ta natrafiła na przeszkody, niezależne od woli rządu i tych polityków, którzy chcieli utworzyć grupę, mającą wejść w skład gabinetu. Zamiary te nie powiodły się.

Car przyjął Lwowa i Guczkowa na dłuższem posłuchaniu. Obaj jednakże oświadczyli, że dla pokojowego przeprowadzenia reform bardziej pożyteczni być mogą w swoim dotychczasowym zakresie działania, albowiem dla przeprowadzenia reform zużytkowane być muszą wszystkie społeczne siły. Rząd trwa nadal przy zamiarze przywrócenia spokoju w energiczny i stanowczy sposób i rozporządza silnemi i wystarczającemi środkami dla osiągnięcia tego celu. Dojrzałe reformy, mające wejść w życie na drodze ustawowej, przygotowuje rząd z całą stanowczością i energią i urzeczywistni je bezzwłocznie w ramach ustawowych (Bez Dumy? Przyp. red.).

Nowi ministrowie.

Petersburg. Prezydent gabinetu Stołypin był dziś na audyencyi u cara, któremu przedłożył sprawę **mianowania nowych ministrów.** Słychać, że nominacya Filozofowa na ministra oświaty a Wassilczykowa na ministra rolnictwa jest już postanowiona.

Strajk generalny.

Petersburg. Z powodu nieudania się (?) generalnego strajku odbyły się wczoraj w nocy w Moskwie i Petersburgu zgromadzenia stowarzyszeń zarobkowych **celem podjęcia nowych uchwał.**

Petersburg. Miasto ma wygląd zwyczajny. Strajk nie jest dotychczas ogólnym. Koleje kursują, jak zwykle, tramwaj również podjął ruch na nowo. **Strajk ogranicza się na razie jedynie na fabrykach.**

Petersburg. Kolej z Petersburga do Schlüsselburga **zaprzestała ruchu z powodu strajku robotników i służby.**

Berlin. Korespondent „Voss. Zeitung“ dowiedział się od pewnego deputowanego robotniczego, że w Siestrowcu odbyło się **tajne posiedzenie delegatów organizacyj robotniczych,** na którem uchwalono **strajku generalnego nie zaniechać, lecz go jak najlepiej przygotować.** W tym duchu rozesłano natychmiast tajne instrukcye do wszystkich organizacyj robotniczych.

Petersburg. Lokal związku pracowników drukarskich został wczoraj przez policyę **zamknięty i opieczętowany.** Krok ten wywołał wśród drukarzy wielkie oburzenie i rozgoryczenie. Oświadczają oni, że nie podejmą rychlej pracy, dopóki zarządzenie to nie zostanie cofnięte. Dziś wyszedł tylko „Dwadcatyj Wiek“ w pół arkuszu, a jutro mają wyjść „Birżewyja Wiedomosti“. Inne gazety nie wyszły. — Zecerzy dwóch pism lokalnych, którzy nie przyłączyli się do strajku, obawiają się opuścić drukarnię.

Petersburg. Komitet strajkowy otrzymał z Moskwy wiadomość, że jest rzeczą **niemożliwą doprowadzić do jednolitego postępowania.** — W Petersburgu odbywa się dzisiaj praca w **większej części fabryk.** Nawet wśród dobrze zorganizowanych zecerów stwierdzić można wyłamywanie się z pod solidarności. Zamiast jednego dziennika, który miał dzisiaj wyjść, **wyszło 5 dzienników w pełnych rozmiarach.**

Pierwsze starcia.

Petersburg. W pobliżu fabryki prochu przyszło wczoraj do **starcia między strejkującymi robotnikami a wojskiem.** Wojsko zrobiło użytek z dział maszynowych. Po obu stronach **ma być dużo trupów i rannych.**

Nie będzie dyktatury.

Berlin. Do „Magdeb. Zeitung“ donoszą z Petersburga: Na wczorajszej radzie ministrów żądała partya dworska ustanowienia dyktatury wojskowej. **Stołypin stanowczo zwalcza to żądanie,** ponieważ zaś car stanął po jego stronie, na razie **ustanowienie dyktatury wojskowej nie nastąpi.**

Śledztwo jeszcze nie ukończone.

Petersburg. Petersburska Agencya telegraficzna oświadcza, że zupełnie nieprawdziwemi są doniesienia dzienników berlińskich, jakoby w Kronsztadzie 300 głównych przywódców powstania skazanych zostało przez sąd wojenny na śmierć i jakoby wyrok ten już został wykonany. Śledztwo nie jest jeszcze ukończone.

Londyn. Według depesz, jakie tu nadeszły, śledztwo przeciwko buntownikom w Kronsztadzie, jeszcze nie jest ukończone. Aresztowani przebywają jeszcze w więzieniu.

Londyn. Do „Timesu“ donoszą z Petersburga: Słychać, że admirał Birilew żąda jak najsroższego ukarania buntowników, faktycznego ich zdziesiątkowania. Natomiast inni wyżsi funkcyonaryusze wojskowi wyrażają obawę, że **drakońskie kary nietylko nie uśmierzą wrzenia, lecz nowe tylko wywołają bunty.**

Aresztowania.

Petersburg. Dziś aresztowano tu **znów 150 osób** rozmaitych stanów i zawodów, między innemi komitet wykonawczy stowarzyszenia młodzieży handlowej.

Ustąpienie Redygiera.

Petersburg. Z zupełnie wiarygodnej strony donoszą, że obecny minister wojny gen. **Redygier podał się do dymisyi.** Przyczyną tego kroku jego mają być bunty wojskowe.

Carska straż przyboczna.

Petersburg. Ponieważ w Peterhofie **znów otrzymano kilka listów z groźbami,** nakazano ponownie wzmocnić załogę wojskową. Obecnie, po ściągnięciu jeszcze dwóch pułków gwardyi, **stoi tam obozem 40.000 (?) wojska.**

Komedya konstytucyjna.

Petersburg. „Nowoje Wremia“ donosi, że budżet rosyjski na rok 1907 przedłożony zostanie Dumie zaraz po jej ponownem zebraniu się. Na styczeń i luty otrzymają poszczególne ministerstwa tylko tymczasowe kredyty.

Petersburg. Petersburska Agencya telegraficzna donosi: Rada ministeryalna zajmować się będzie niebawem propozycyą ministra skarbu w sprawie prowizorycznego zniżenia taryfy dla nafty dla kolei transkaukaskiej.

Przechwałki rządowe.

Wiedeń. Petersburski korespondent „N. W. Tagblattu“ miał rozmowę z rosyjskim ministrem finansów Kokowcewem. Minister oświadczył, że jakkolwiek rachunki zwyżki dochodów z lipca jeszcze nie ukończone, dziś już przewidywać można, że będą wynosiły 8 milionów rubli. Zwyżka dochodów w całem ubiegłem półroczu wynosi 100 milionów. — Nieprawdą jest, jakoby Rosya jeszcze w tym roku zamierzała zaciągnąć nową pożyczkę. Zupełnie bezpodstawne są dalej pogłoski, jakoby zamierzano dalsze raty ostatniej pożyczki dyskontować, a niemniej, że przy wpłacie dalszych rat powstały trudności. Otrzymałem właśnie — dodał minister — telegram z Londynu, iż rata, przypadająca na sierpień, tam już gładko i w całości została wpłacona.

Wrzenie w Sebastopolu.

Londyn. W ostatnich dniach z obawy przed wybuchem **spodziewanego wielkiego buntu wojskowego** opuściło miasto **przeszło 20.000 cywilnych mieszkańców.** Admirał Skrydłow znajduje się w trudnem położeniu. Zamierzał on, również w przewidywaniu buntu, wydać rozkaz, ażeby u wszystkich dział nadbrzeżnych usunięto zamki, lecz od zamiaru tego odstąpił gdy mu zwrócono uwagę, że w takim razie na wypadek zaatakowania twierdzy przez zbuntowane załogi okrętów wojennych, artylerya forteczna **byłaby bezbronną.** Dziś atoli władze wojskowe nie ufają także tej artyleryi. Faktem zaś jest — wbrew wszelkim zaprzeczeniom — **że dwa okręty wojenne znajdują się w ręku zbuntowanych marynarzy.** U dział tych okrętów przedtem już usunięto zamki.

Zabrali akta sądowe.

Sebastopol. Petersburska Agencya telegraficzna donosi: W nocy z 5 na 6 b. m. kilku nieznanych ludzi zadzwoniło u głównego wejścia budynku sądu wojskowego i portyerowi oświadczyło, iż przynoszą depeszę od prezydenta trybunału wojennego. W chwili, gdy portyer bramę otworzył, nieznajomi rzucili się na niego i związawszy go, zostawili na ziemi. Napastnicy udali się następnie do kancelaryi, gdzie znajdowało się **20 tomów aktów o buncie floty.** Zabrawszy **18 tomów** wraz z aktami, odnoszącemi się do **sprawy Schmidta** i wszystkiemi dodatkowemi aktami, napastnicy oddalili się.

Rozruchy agrarne.

Kursk. Onegdaj we wsi Łukjanówka w powiecie staroskolskim, isprawnik, pomocnik tegoż oraz 10 strażników, którzy przybyli w celu aresztowania 4 włościan, zostali napadnięci przez miejscowych włościan z bronią w rękach. Wezwano pół sotni kozaków, **którzy dali ognia, przyczem zabito jednego włościanina.**

Zamach na Niemców.

Petersburg. Z Rygi donoszą: W strzelnicy, składającej się wyłącznie niemal z Niemców „samoobrony“, popełniono dziś zamach. Pod miejsce, z którego członkowie samoobrony strzelają do tarczy, podłożono **machinę piekielną,** która, wybuchając, **zabiła dwóch Niemców, a kilku ciężko poraniła.**

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 7 sierpnia.

Monachium. Ks. Matylda sasko-koburska umarła dzisiejszej nocy w Davos.

Lokaut w Bielsku i Białej.

Opawa. Pięćdziesięciu i pięciu przedsiębiorców wykonało wczoraj uchwałę, powziętą w sobotę przez fabrykantów tkackich okręgu Bielsk-Biała, przez co **7000 robotników straciło pracę.** W kilku zakładach praca odbywa się dalej.

Zalew kopalni.

Racibórz. Do kopalni węgla „Charlottengrube“ (szyb Karoliny) wtargnęła woda i zalała ją w taki sposób, że na czas dłuższy będzie niemożliwą jej eksploatacya. Kopalnia ta dawała rocznie 50—60 tysięcy wagonów węgla, który częściowo szedł do Austryi.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

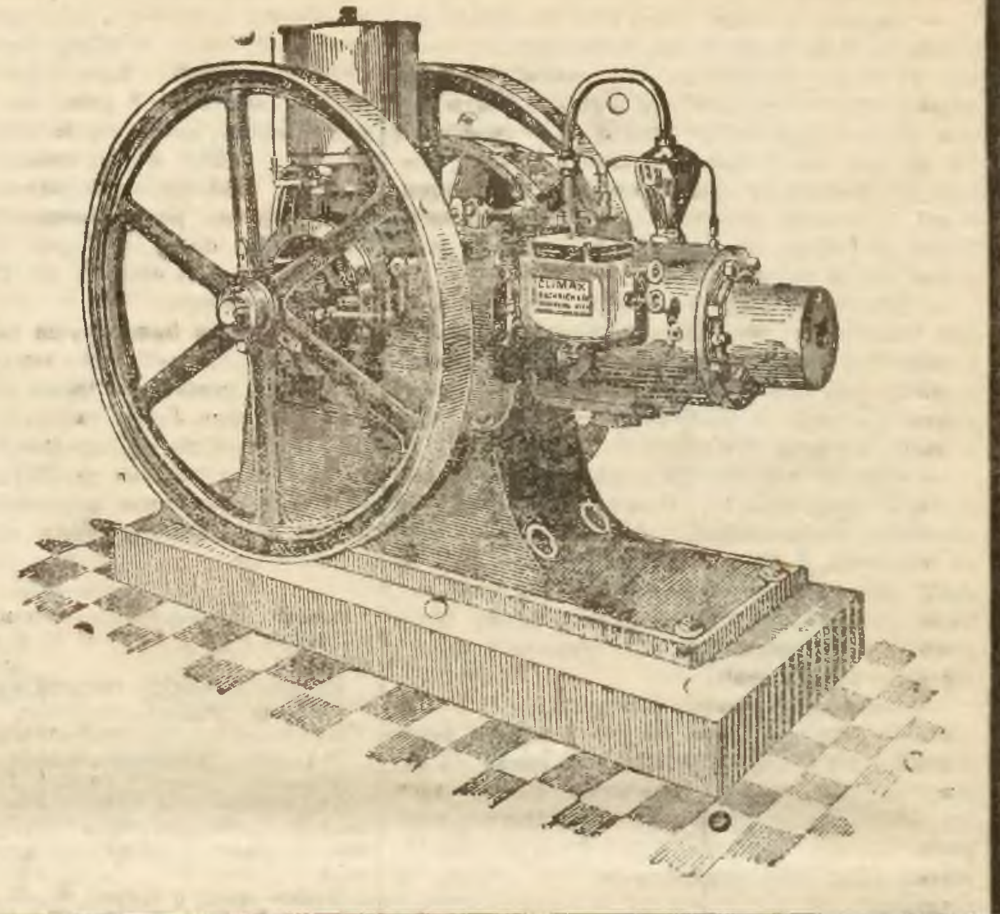
Wiedeń, 7 sierpnia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 672·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 810·—. Akcye Anglobanku 308·—. Akcye Unionbanku 545·50. Akcye Länderbanku 485·50. Akcye Bankvereinu 547·50. Akcye Bodenkredit 1040·—. Akcye Galicyjskiego Banka hipotecznego 575·—. Akcye kolei państwowych 672·—. Akcye kolei południowej 166·—. Akcye kolei Elżbiety 451·—. Akcye kolei północnej 5500 (—·—). Akcye kolei czerniowieckiej 581·50. Akcye Alpiny 578·—. Akcye Rima Muranyi 572·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2754·—. Akcye Fabryki broni 580·—. Akcye Tureckie tytoniowe 406·50. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 555·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 94·50. Renta majowa 99·50. Renta koronowa austryacka 99·60. Renta koronowa węgierska 94·80. 5% [illegible] Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·90. 4% Listy Banku hipotecznego 98·50. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·85. 5% Listy Banku hipotecznego 111·60. 4% Listy Banku krajowego 98·75. 4½% Listy Banku krajowego 101·50. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·50. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 98·50. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·40. Losy tureckie 162·—. Marki 117·85. Ruble 250·—.

Usposobienie: Na lepszą zagranicę i uspokajające doniesienia z Petersburga dość silne przy cichym obrocie i przeważnie chwiejnych kursach.

Cukier spokojny 20·25—20·35 (20·00—20·10). Spirytus i nafta niezmienione.

CLIMAX



Dwutaktowy motor do ropy.

1½—2½ halerza wynoszą koszta ruchu za rzeczyw. HP. na godzinę. 3331 5 7

Bez kontroli skarbowej. Małe zapotrzebowanie wody. Eksplozya wykluczona.

Bachrich & Co., Wiedeń,

XIX/6., Heiligenstädterstrasse 88. — Telefon: Döbling 113.

Inteligentna polska rodzina,

mieszkająca w śródmieściu, przyjmie kilka panienek na stancyę pod korzystnemi warunkami. Mogą korzystać z konwersacyi niemieckiej i z fortepianu.

Bliższe szczegóły pod zgłoszeniem. **L. W.** 3345 2 4 poste-rest. **Kraków.**

Panna z ukończoną szkołą wydz., posiadająca egzamin z buchalteryi kupieckiej pojedynczej i podwójnej, oraz pisząca na maszynie, przyjmie odpowiednią posadę biurową albo kasyerki. Zgłoszenia przyjmuje Administr. „N. Reformy" pod „Helena". 3304 2 3

Inteligentne, bezdzietne małżeństwo

przyjmie nowonarodzonego chłopczyka za swego. Posag zapewniony.

Zgłoszenia pod **„Czesława" 122** poste restante **Kraków** za okazaniem kwitu inseratowego. 3323 2 4

Potrzebny nauczyciel domowy

do jednego gimnazyalisty i 2 początkujących uczniów. Biegłość w języku hebrajskim konieczna, znajomość języka polskiego pożądana. Seminarzyści mają pierwszeństwo. Zgłoszenia z podaniem żądanego wynagrodzenia przyjmuje **A. Goldmann** w Zaborni, p. Chabówka. 3341 2 3

Z c. i k. Intendentury 1. korpusu.

L. 4908.

Doniesienie.

Sposobem kupieckim zakupi się dla c. i k. magazynów żywności, a to:

dla Krakowa 150 metr. sześciennych twardego drzewa opałowego;

dla Tarnowa 125 m. sz. miękkiego drzewa opałowego i 2500 cetn. metr. węgli kamiennych;

dla Ołomuńca 225 m. sz. miękkiego drzewa opałowego; a dla filialnego magazynu żywności w Opawie 20 m. sz. twardego drzewa opałowego.

Odpowiednim znaczkiem stemplowym zaopatrzone wnioski sprzedaży należy wnieść dnia 21 sierpnia 1906 najpóźniej do godziny 9 przed południem do c. i k. intendentury 1. korpusu w Krakowie.

Dalsze warunki tej sprzedaży dotyczące zawierają ogłoszenia i zeszyt kupna (Usanceheft), znajdujące się w c. i k. magazynach żywności w Krakowie, w Ołomuńcu, w Tarnowie i w Opawie. 3340 1 3

W Krakowie 1 sierpnia 1906.

Mieszkania

składającego się z 8—10 pokoi, kuchni i innych przynależnych ubikacyj

poszukuje się od 1 października ewentualnie od 1 listopada 1906

z **urządzeniem** lub bez **urządzenia.**

Zgłoszenia tylko listowne przyjmuje Admin „N. Reformy". 3347 1 2

Parcela

o powierzchni 4000 sążni kwadr., tuż przy błoniach, naprzeciw parku dra Jordana, mająca położenie o 2 m. wyższe od błoń i dlatego zdatna do rozparcelowania pod budowę, jest zaraz do sprzedania. Wiadomość na miejscu u administratora, Półwsie, ul. Senatorska 71. 3348 1 3

PALARNIA KAWY

Pierwsza Krakowska ... PALARNIA KAWY ... M. JAWORNICKI KRAKÓW

poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

2846 127 0

Młodszy pomocnik

potrzebny od 1 września do handlu towarów mieszanych, łakoci i win, pod firmą **B. Steinhaus** w Jaśle. Z prowincyi mają pierwszeństwo. 3387 2 2

Obwieszczenie!

Kurs pryw. nauki buchalteryi pojedynczej i podwójnej rozpoczyna się z dniem 27 b. m. przy ul. Długiej 17, II p. w języku polskim i niemieckim.

Gruntowna, nadzwyczaj praktyczna i dokładna nauka książkowości pojedynczej i podwójnej, rachunkach i korespondencyi kupieckiej i teoryi bankowej, stenografii i dobra

nauka pisania na maszynach!

Kurs trwa około 3 miesięcy po 2 i 3 godziny dziennie.

Znakomita **gruntowna nauka języka niemieckiego** według metody pruskiej.

Honoraryum niskie! Prospekty za darmo!

O wczesne zgłoszenia prosi

3319 2 8 **Polski Inst. handlowy.**

L. 2134. 3334 3 3

Ogłoszenie.

Zarząd Zakładów górniczo-hutniczych Andrzeja hr. Potockiego w Sierszy, poczta Siersza Wodna, potrzebuje w czasie od 1 października 1906 do 30 września 1907 r. miesięcznie:

7.700	kilogramów	owsa
10.000	„	siana
2.500	„	słomy równej
2.300	„	słomy mierzwy.

Pasza ta ma być dostarczona w partyach miesięcznych według zamówienia franco i loco magazyn Zarządu, względnie kopalni węgla lub huty cynkowej w Krzu.

Podpisany Zarząd zastrzega sobie prawo zamówienia stosownie do potrzeby 25% mniej lub więcej paszy i słomy od ilości wyżej podanych oraz prawo każdoczesnego wypowiedzenia umowy z terminem trzechmiesięcznym.

Odnośne oferty wnosić należy po **dzień 30 sierpnia b. r.** na ręce podpisanego Zarządu, który dalszych wyjaśnień udzielić jest gotów.

Siersza, dnia 1 sierpnia 1906.

Zarząd Zakładów górniczych i hutniczych Andrzeja hr. Potockiego.

Oświadczenie.

Ponieważ p. **Broż Leopold** z dniem 1 sierpnia b. r. z mego interesu ustąpił, przeto od tego czasu ani mnie osobiście, ani mej firmy **„Krajowy Skład płócien korczyńskich"** nie ma prawa w żadnych sprawach i zobowiązaniach zastępować. 3325

Antoni Sokołowski,
właściciel
Krajowego Składu płócien korczyńskich.

Zdolny pomocnik

znajdzie umieszczenie w handlu **Józefa Pułczyńskiego, Kraków, Długa 15.** 3326 3 3

WAPNO

gaszone przed 15 laty, za co ręczę, sprzedaję hurtownie i częściowo

B. AMSTER

Kraków, Groble 18. 3343 2 5

Cegielnia.

Gmina miasta Myślenic ma grunta odpowiednie na wyrób cegły oraz dachówek i poszukuje przedsiębiorcy, któryby własnym kosztem wybudował **cegielnię,** lub założył na spółkę z gminą **fabrykę cegły i dachówki,** które w naszej okolicy liczyć mogą na wielki odbyt.

3338 2 3 Burmistrz *Dr Klakurka.*

Swieży miód pszczelny lipcowy

(tegoroczny zbiór pierwszy) deserowy, patokę, już wysyła w 5 kg. blaszankach szczelnie zamkniętych, po 6 koron z opłatą poczty i blaszanki — Zarząd dóbr i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta: Siemikowce. 3118 19 25

Miód pszczelny

czysta patoka, w stanie płynnym, świeży, tegoroczny, z własnej pasieki, posyłam za pobraniem pocztowem opłatnie w 5 kg. blaszankach po 5 kor. 60 hal. za czystość ręczę. — **P. STELMACH, Sosnów,** p. Siemikowce. 3221 11 10

Do sprzedania kilka realności w Krakowie, między innemi jedna z 18-letniem uwolnieniem od podatków. Wiadomość: Grodzka 35, II piętro. 3264 7 10

Handel korzenny i wyszynk

w Krakowie, bardzo dobrze prosperujący, istniejący od lat kilkudziesięciu, z powodów familijnych **do sprzedania** tylko chrześcijaninowi.

Adres: **B. B. 48** Poste restante Kraków za okazaniem kwitu inseratowego.

Zgłoszenia anonimowe lub z adresem poste-restante nie będą uwzględnione.

Pośrednictwo wykluczone. 3335 3 6

ANTONI HAWEŁKA

c. k. dostawca dworu

poleca w miejsce francuskich wyrobów szampańskich, austryacki wyrób z win francuskich 3145 3 48



Kleinoscheg Derby sec



Jak wygląda praca biurowa



bez i przy pomocy

Amerykańskiej maszyny do rachowania „Omega"

(we wszystkich państwach z am. patent.)

wynalezionej w ostatnich czasach, na której można wykonywać bardzo **szybko mechanicznie, bez najmniejszego natężenia umysłowego** wszelkie działania rachunkowe, jakoto: **dodawanie, odejmowanie, mnożenie, dzielenie, potęgowanie, pierwiastkowanie** i t. d.

Niezbędna dla wszystkich i wszędzie, którzy mają jakąkolwiek styczność z rachunkami. Z powodu przystępnej ceny każdy może sobie bez wielkich kosztów zaprowadzić takową u siebie.

Proszę żądać ilustrowanego prospektu — który odwrotną pocztą wysyłam franko i darmo. — Wyłączna reprezentacya i główny skład Amerykańskich maszyn do rachowania „Omega" 3188 6 6

M. Mieszkowski, Kraków, ul. Felicyanek 17.

Agenci potrzebni.

P. T. Kupcom stosunkowo do odbioru ilości sztuk odpowiedni procent.

C. i k. dostawcy nadwornego

HAYA puder antyseptyczny

przez powagi lekarskie polecany, jest **najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci.** — Prawdziwy tylko z marką „Opatrzność". Cena pudełka 70 hal.

HAYA mydło hygieniczne

jest najlepszem mydłem do mycia dzieci. Sporządzone z materyałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny. Cena pudełka 70 halerzy. 1005 24 52

Tysiące podziękowań! — Ostrzega się przed naśladowniotwami! — W każdej aptece i drogueryi do nabycia! — Żądać należy wyraźnie:

„HAYA" pudru antyseptycznego.
„HAYA" mydła hygienicznego.
Główny skład wysyłkowy

S. HAY, aptekarz, c. i k. dostawca nadw. **we Lwowie.**

Polski Związek Niewiast katolickich

otwiera z dniem 1 października w Krakowie przy ulicy Starowiślnej Nr. 14

Internat (Pensyonat) dla panien,

chcących kształcić się w wyższych zakładach naukowych i w uniwersytecie. Za mieszkanie i całkowite utrzymanie opłata miesięczna wynosi 70, 80, do 100 koron w razie osobnego pokoju (według bieżącego kursu 28 rb., 32 rb., do 40 rb.). Zgłoszenia przyjmuje **Biuro Informacyjne Polskiego Związku Niewiast katolickich,** Kraków, Pałac Spiski Nr. 36. 3349 1 6

Ładny pokój

zaraz do wynajęcia. Ul. Wolska l. 8, I piętro. 3279 6 10

Pokoje umeblowane

z utrzymaniem lub bez, do wynajęcia na dnie i czas dłuższy. Zapewniona opieka dla osób kształcących się. **Ulica Krupnicza l. 10,** II piętro. 3315 3 6

ALTANA

ogrodowa, tanio **do sprzedania.** Wiadomość: ulica Czysta 19. 3324 3 3

RESTAURACYA

mieczarnia, 2 letnie kręgielnie, jedna zimowa, ogród, sale z komfortem urządzone, przy parku miejskim w Tarnowie, **do sprzedania lub wydzierżawienia. Zakrzyczkowscy, Tarnów.** 3342 2 4

OLMA

Zakład fotograficzny

w Krakowie, Podwale L. 14 i w Krynicy

podejmuje się wszelkich prac w zakres fotografii wchodzących. Wykonuje powiększenia aż do naturalnej wielkości wedle najnowszych wynalazków.
2743 19 0

Cykliści

kupują tanio nowe 1906 fabrykat Graza „Atilla" rowery 100 koron z przyborami, rowery Greger Courir 155 kor. Torpedo koło swobodne z hamulcem (Rücktrittbremse) 21 kor. Rowery używane po kor. 45, 55, 75, płaszcze kor. 5, 6, 7, 8 9. Węże kor. 4 do kor. 5. Latarki acetylenowe K 3 4, 5. Lampy olejne K 1·50, 2, 4. Dzwonki 80 h. Dzwonki rowerowe K 2·20. Siodła K 4. 4-rzędowe pompy teleskopowe K 3. Pompy nożne 3 do 4 K. Puszka czerwonego albo żółtego laku do emaliowania 1 K. Puszka niklowania 3 K. Wszystkie inne części do uzupełnienia po najtańszych cenach fabrycznych. Cennik gratis. Katalog specyalny o rowerach zwykłych i motorowych i maszyn do szycia za nadesłaniem 30 h w markach. — Firma polska, założona w r. 1875. **M. RUNDBAKIN, Wiedeń, IX., Liechtensteinstrasse 23.** 2977 4 4



OzyaszHerbst

Starowiślna 16,
filia: ulica Mikołajska 6,

poleca swój obfity

Skład mebli

we wszelkich stylach, po cenach najniższych. Zamienia także stare meble na nowe, jakoteż wypożycza meble pod korzystnemi warunkami. 3288 3 10

Z powodu powiększenia mej cegielni, są **do sprzedania** za przystępną cenę: maszyna parowa o sile 35 HP. wraz z kotłem, przyrząd do krajania gliny i prasa do rur drenowych. Wszystko w dobrym stanie.

Zgłoszenia: **Arch. Eugeniusz Fulda w Cieszynie** (Śląsk austr.). 3303 2 3

Z Morskiego Oka.

W Schronisku Towarzystwa Tatrzańskiego przy Morskiem Oku prowadzona jest kuchnia w tym roku ku zadowoleniu wszelkich wymagań Szanownej Publiczności.

Ceny naznaczone przez Towarzystwo Tatrzańskie i w cennikach uwidocznione, są o wiele niższe niż w Zakopanem, wobec czego mam zaszczyt zawiadomić Szanownych Gości zwiedzających Morskie Oko, że wszelkie zaopatrywanie się we własny prowiant jest zbyteczne i kosztuje drożej, niż zjedzenie dobrego, ciepłego obiadu na miejscu przy Morskiem Oku.

Dzierżawca Schroniska i restauracyi

3258 4 5 *A. Bauer.*

Rowery

Puch
Premier
Britania od 140 koron wyżej, oraz przybory do tychże za gotówkę lub na raty (używane kupuje lub wymienia za dopłatą na nowe).

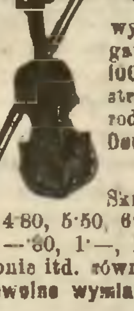
Dwonki elektryczne, drut kolczasty narzędzia rzemieślnicze, naczynia kuchenne i t. p. — poleca

J. FIAŁKOWSKI

1942 **Nowy Sącz, Rynek.** 42

Panna uczęszczająca do szkół lub student, znajdzie wygodne umieszczenie przy rodzinie urzędniczej. Fortepian na miejscu. Ul. Łobzowska 41. **N. Damasiewiczowa.** 2679 9 14

Gratis i franko



wysyłam każdemu swój wielki, bogato ilustrowany cennik z przeszło 1000 odbitek dobrych a tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju. — **HANNS KONRAD** Dom eksportowy towarów muzycznych w Brüx Nr 628.

Skrzypce dla początkujących już K 4·80, 5·50, 6·—, 6·80 i wyżej. Smyczki K —·80, 1·—, 1·40, 1·80 i wyżej. Cytry, harmonie itd. również na składzie. Ryzyka niema. Dowolna wymiana lub zwrot pieniędzy. 2887 16 60

Polecam

do ciągnienia dnia 1 września z główną wygraną 20.000 koron

Węgierskie losy czerwonego krzyża i Węgierskie losy Bazylika,

których dostać można za gotówkę podług dziennego kursu (około 33, względnie 35 koron)

Nadto polecam

3 losy węgierskie czerwonego krzyża na 29½ raty miesięcznej po 4 K.
5 losów Bazylika na 30 rat miesięcznych . . . . „ 5 „
3 węgierskie losy czerwonego krzyża
5 losów Bazylika razem . . . . } na 33½ raty miesięczn. „ 8 „

Natychmiastowe niepodzielne prawo gry na podstawie dokumentu wystawionego w myśl ustawy po złożeniu pierwszej raty wprost u mnie. Przesłanie 1 raty najlepiej uskutecznić przekazem, dalszych przez pocztową kasę oszczędności. 3289 1

Edward Urban

Dom bankowy, Berno (Morawskie), Wielki Plac 23—25 (w domu własnym).

Rzetelnych, stałych pośredników potrzebuję wszędzie. — Ceny niskie. — Dobra prowizya.

III podróż dla przyjemności po morzu

Austryackiego Lloydu

pierwszorzędnym pospiesznym parowcem **„BOHEMIA"**

od 2 do 21 października 1906 z Tryestu do Katakolo (dla Olimpii), **Malty, Tunisu, Trypolisu, Palarma. Neapolu, Mesyny** (Taorminy), **Syrakuz. Korfu. Kotoru, Wenecyi, Triestu** w połączeniu z wycieczkami w okolice. Ceny podróży morskiej wraz z utrzymaniem począwszy od 400 K. Wycieczki osobno. **Zgłoszenia, programy i wyjaśnienia** w Austryackim Lloydzie, Tryest, 3318 2 10

w generalnej agencyi Austryackiego Lloydu w Wiedniu, I., Kärntnerring 6 i we wszystkich biurach podróży.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10, Rzędem drukarni L. K. Górski.